ROK 1952 ZESZYT 1 (96)

STYCZEŃ

1952

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

ROCZNY SPIS TREŚCI

Rok 1952
ARTYKUŁY

Nr Str.

HALINA AUDERSKA: Tempora mutantur, nos non mutamur in illis . 2 25

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Zróżnicowanie fonetyczne a zróżnicowanie

leksykalne i słowotwórcze Warmii . 9 23

WITOLD CIENKOWSKI: Kwestionariusz do badań słownictwa gwarowego .... 9 30

ZYGMUNT BROCKI: Fachowy język potoczny a fachowy język

„oficjalny" 4 17

* „ „ (Dokończenie) . 5 30

WITOLD DOROSZEWSKI: Horyzonty współczesnego językoznawstwa . 7 1

* Normy i kryteria ocen w pracy słownikowej 3 1
* O pracy nad słownikiem języka polskiego 1 1
* O pracy nad układem haseł w słowniku 10 1
* Uwagi o programie studium uniwersyteckiego z zakresu języka

polskiego 6 8

J. DZIAŁÓWNA, H. KORZENIÓWNA, E. ZIEGLER: Mapowanie faktów

fonetycznych 9 14

VILIM FRANČIĆ: O dziwacznym przybieraniu wyrazów czeskich w polską szatę graficzną 3 23

* „ „ (Dokończenie) . 4 26

ZOFIA ŁEMPICKA: Analiza odpowiedzi na ankietę w sprawie zeszytu

dyskusyjnego słownika współczesnego języka polskiego 2 21

* Hasła specjalne w słowniku współczesnego języka polskiego . 7 25

JANINA MALLY: O języku listów Słowackiego 1 4

* „ „ (ciąg dalszy) 5 23
* „ „ Czasowniki (ciąg dalszy) . . 3 17

TADEUSZ MILEWSKI: Kilka uwag o podaniu polskiego języka literackiego 7 71

* Nazwy miejscowe Ziem Odzyskanych 10

BARBARA MOCARSKA: Terminologia uprawy i obróbki lnu ... 1 20

JAN PILICH: Formy zdrobniałe przysłówków w gwarze .... 4 31

1

WANDA POMIANOWSKA: Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych

JADWIGA PUZYNINA: Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji

jednostkowych

MIKOŁAJ RUDNICKI: W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego. (Pokłosie dyskusji)

* W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego. (Pokłosie

dyskusji). (Dokończenie)

JANINA SIWKOWSKA: „Gramatykalne“ sprawy zeszłowiecznej Warszawy. Jeszcze o synonimach

STANISŁAW SKORUPKA: Frazeologia a semantyka

* Frazeologia a semantyka (Dokończenie)
* Organizacja i technika prac słownikowych
* Stan i zadania leksykografii polskiej
* „ „ (Dokończenie)
* Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki
* „ „ (Dokończenie)
* Typy połączeń frazeologicznych
* „ „ (Dokończenie)

WITOLD TASZYCKI: Dobre obyczaje?

* O mazowieckich patronimicznych nazwach miejscowych (z powodu pewnej recenzji)

JAN TOKARSKI: Dynamizm procesów językowych i metody jego badania

* Podstawy naukowe nowego słownika języka polskiego .
* Zagadnienie leksykografii w świetle poglądów J. Stalina na

język

JANUSZ TRZCIANKA: Jeszcze na temat „Budownictwo a język" .

* Z zagadnień słownictwa lotniczego

BOŻENA WIERZCHOWSKA: Różnice w mowie pokoleń

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Z notatek orientalisty o przekładach .

RECENZJE

Z Ł.: Wiadomości P. K. N

MIKOŁAJ RUDNICKI: Dobosiewicz S., Tokarski J., Wieczorkiewicz B.: „Kultura języka". Recenzja

* R. A. Budagow: „Słowo i jego znaczenije"

S. S.: H. Koneczna i W. Zawadowski „Przekroje rentgenograficzne

głosek polskich

* Witold Taszycki: „Najdawniejsze zabytki języka polskiego .

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KAZIMIERZ BEIN: Niezgodność autorytetów w sprawach poprawności

polszczyzny

GABRIEL KARSKI: („Suplement")

2

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

Nr

Bajka o jaworowym kijku 1

Bajka o uczniu złodziejskim 4

Bajka o zającu i wilku 4

Fitanie ribow 1

Jak diabeł koze stworzył 10

Legenda o królu sielaw 4

Mejster nad mejstrami 3

Mocne mliko 1

Obrzędy i zwyczaje na Mazurach 2

O chłopie, co był w niebie 5

O chłopie i kupcu 6

O jebłonce 3

O kowalu i diable 7

*i*

O rybaku Ziśniewskim 4

Wic o Adamie i Ewie 8

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

W. D.: Autochton 4

* Bojownik 10
* Deklinacja mieszana 3
* Doszkalać — doszkolić 8
* Dwoje, oboje 1
* Franszyza integralna 9
* Ichni 13
* Indiański 5
* Krystalizować = krystalizować się 7
* Leśny — leśniczy 4
* Liceum 3
* Liczman 8
* Listowny — listowy 1
* Na podstawie 1
* Nawrot 7
* Nazwy powiatów 5
* Obywatelko, zwolniłyście 3
* Oczywiście — rzeczywiście 2
* Ofiaruje — ofiarowuje 6
* ó — o 2
* Panamikołajczykowy 8
* Park zieleniec, skwer, gazon 6
* Polny, polowy 6
* Przerastać 10
* Rozbiór gramatyczny 3
* Rozdzielnie — oddzielnie 3
* Rozpis 8
* Rozpis kontygentów 40
* Składnica zbytu 7
* Spełnić kontgent 8

Str.

25

33

1. 25 37

34

25

28

3\*6

34

36

34

32

1. 38 35

37

27

1. 35

38

1. 3\*5
2. 33
3. 32 38

37

1. 31 29 37
2. 37 40

39

40

37

1. 7
2. 38

3

Nr Str.

Sterany — styrany 5 40

Subskrypcja 8 37

Teatr ochotniczy 5 39

Tyleż, tyle samo 1 32

Ucho — ucha 5 40

Wiele ludzi 8 39

Więzar i wiązar 2 29

Władać 3 3'9

Worcell — Worcella 7 38

Wólczański 7 38

Wpływ na, czy wpływ nad 7 40

W temperaturze — przy temperaturze 8 37

Wymowa 1 30

Zupełnie dobrze 8 36

Żeńskie formy nazwisk 2 31

Żeńskie formy nazwisk 7 37

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. WITOLD DOROSZEWSKI: O pracy nad nowym słownikiem języka polskiego 1
2. JANINA MALLY: O języku listów Słowackiego 4
3. ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Z notatek orientalisty o przekładach . Ю
4. JANUSZ TRZCIANKA: Jeszcze na temat „Budownictwo a język“ ... 13
5. STANISŁAW SKORUPKA: Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki . 15

6. Recenzja:

S. S.: Witold Taszycki: „Najdawniejsze zabytki języka polskiego . 19

1. Z gwary warmińskiej i mazurskiej:

BARBARA MOCARSKA: Terminologia uprawy i obróbki lnu ... 20

Fitanie ribow

Mocne mliko

Bajka o jaworowym kijku 25

1. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 26

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy“ ukazuje się co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów.

Cena numeru bez zmiany (1,80 zł). Prenumerata roczna 18 zł.

ROK 1952

STYCZEŃ

ZESZYT 1

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O PRACY NAD NOWYM SŁOWNIKIEM JĘZYKA POLSKIEGO

W związku z Kongresem Nauki wydany został (w końcu maja 1951 r.) zeszyt dyskusyjny opracowywanego obecnie słownika języka polskiego.

Był on dyskutowany w środowiskach językoznawczych poznańskim i krakowskim, prócz tego wywołał liczne oddźwięki w postaci odpowiedzi na ankiety rozesłane przez Komitet Redakcyjny. Zawarte w tych ankietach wypowiedzi i postulaty, przeważnie rzeczowe i uzasadnione, omówimy oddzielnie. Zebranie poświęcone zeszytowi dyskusyjnemu odbyło się m. in. w Związku Literatów. Dyskusja była częściowo oparta na nieporozumieniach, które zostały przeniesione do prasy. Zagadnienia związane z pracą słownikową już kilkakrotnie były w Poradniku Językowym poruszane i będziemy mieli sposobność do tych zagadnień powracać.

W numerze 47(87) „Nowej Kultury" ukazał się artykuł W. Doroszewskiego pt. „O pracy nad nowym słownikiem języka polskiego", z którego przytaczamy ważniejsze wyjątki.

„W związku z samym tytułem umieszczonym na zeszycie dyskusyjnym „Słownik współczesnego języka polskiego" nasunąć się może długi szereg pytań.

Przede wszystkim, jak należy rozumieć samo określenie „współczesny język polski"? Jak zakreślić granice współczesności pod względem zarówno chronologicznym jak społecznym? Czy skupić całą uwagę na języku najnowszym, powojennym, czy dołączyć dwudziestolecie międzywojenne, czy objąć całą pierwszą połowę wieku dwudziestego, czy cofnąć się jeszcze w głąb wieku dziewiętnastego? W jakim stopniu uwzględniać język wsi, gwarę, regionalne odmiany języka? Czy fakt, że gwara została wprowadzona do jakiegoś dzieła literackiego, wystarcza, aby ją potraktować na równi z językiem ogólnoliterackim? Jaka ma być w słowniku proporcja języka literatury czyli materiału zaczerpniętego z dzieł literackich do potocznego języka mówionego? Czy można w ogóle mówić

o odrębności języka artystycznego w porównaniu z tym językiem, który służy celom bezpośredniego porozumiewania się ludzi z ludźmi w życiu codziennym, a więc językiem tak zwanym — może niezbyt pięknie — komunikacyjnym lub komunikatywnym? Jakie miejsce ma zająć w słowniku język publicystyki i prasy? W jakim zakresie mają być uwzględnione dziedziny specjalne języka komunikacyjnego, to znaczy te dziedziny, które obejmuje wszelka terminologia naukowa? Jaki ma być stosunek słownika do encyklopedii? W jakim stopniu słownik ma być rejestrem wyrazów

i zwrotów będących w użyciu, w jakim zaś ma pouczać o ich właściwym używaniu, a więc mieć charakter normatywny? Gdzie są kryteria norma-

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

tywności, w jakiego typu źródłach szukać wzorów dobrego języka? Jakie formy odmiany wyrazów ma podawać słownik? Czy tylko zgodnie z tradycją formę dopełniacza liczby pojedynczej i mianownika liczby mnogiej, czy też wszelkie formy szczególne? Jakie mają być zasady i zakres objaśnień budowy słowotwórczej wyrazów i ich etymologii? Jaki ma być stosunek definicji znaczeniowych do synonimów objaśnianego hasła?

Kolejne omówienie wszystkich wyliczonych zagadnień byłoby oczywiście niemożliwością, chociaż rejestr zagadnień istotnych jest jeszcze bardzo daleki od kompletności.“

,,Jak pragnęliśmy ująć zakres czasowy słownika? Komu sprawy języka są bliskie, temu gotowe się roić od razu wielkie sny o słowniku wszechogarniającym, w którym by bodaj słabym echem odbiły się dzieje tych sytuacji życiowych, w których bywały używane wyrazy polskie, to znaczy dzieje narodu polskiego stanowiące ciąg nieprzerwany od czasów zamierzchłych do dni ostatnich. Nie ma żywiołu, w którym by dynamiczność a zarazem ciągłość tradycji historycznej dawała znać o sobie z taką siłą jak w języku. Ale zainteresowań historią języka ani zamiłowania do niej nie można ograniczyć do samej tylko retrospekcji, bo patrzymy wstecz nie po to, żeby się w ogóle odwrócić do teraźniejszości. Każdy bieżący dzień jest wytworem historii, tłumaczy go przeszłość historyczna, ale z drugiej strony historia niejako kulminuje w wydarzeniach dnia dzisiejszego. Wczoraj — dziś — jutro to jeden nieprzerwany potok dziejów, ale my, którzy żyjemy dziś, skądże mamy temu potokowi się przyglądać, jeżeli nie ze stanowiska dnia dzisiejszego? Ten dzień jest dla nas ważny, dotyczy nas bezpośrednio, bo w nim działamy, usiłując przede wszystkim go zrozumieć w świetle tego, co minęło, ale także i kształtować ze względu na to, co pragniemy, aby było w przyszłości. Dlatego wolno i słownikarzowi zwrócić przede wszystkim uwagę na język żywy, dzisiejszy i wolno mu chyba ufać, że nie będzie posądzany o nierozumienie tego, że język dzisiejszy nie powstał dziś, ale ma za sobą tradycję historyczną.

Słownictwo polskie do wieku XIX (z pominięciem wieków najwcześniejszych, do piętnastego) zarejestrowane jest — z pewnymi lukami oczywiście — w słowniku Lindego. Wiek dziewiętnasty znalazł zasadniczo odbicie w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego.

Słownictwo wieku dwudziestego dotychczas czeka na opracowanie i utrwalenie. A wiek XX jest epoką, w której słownictwo polskie ulegało zmianom ogromnym. Jeszcze przed wojną, z inicjatywy Kasy im. Mianowskiego, zgromadzony został materiał uzupełniający do słownika Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego. Materiał ten wynosił przeszło 60.000 kart słownikowych, opracowanych, poklasyfikowanych i gotowych do druku, którego rozpoczęcie było przewidziane na dzień 1 września 1939 roku. Cały ten dorobek kilku lat zespołowej pracy zniszczyła wojna: karty słownikowe przechowywane były w Warszawie w dwóch mieszkaniach i spłonęły razem z tymi mieszkaniami w roku 1944 (właścicielem jednego z tych mieszkań był współpracownik suplementu dr Henryk Friedrich, który sam poniósł śmierć od kuli okupanta w Warszawie we wrześniu 1944 r.).

Po wojnie rozpoczęliśmy ponowną pracę nad suplementem, również korzystając z pomocy Kasy im. Mianowskiego. Było rzeczą widoczną, że

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

3

będzie to nie tylko restytucja tego, co zginęło, na powierzchni języka ukazało się bardzo wiele wyrazów nowych; zarówno w zakresie leksykalnym jak i w zakresie składni i typu metafor odczuwało się wzmożone pulsowanie żywotnych sił języka, rozmach, impet. Do objawów tego rozmachu i impetu należy między innymi bardzo wzmożony, prawie żywiołowy, pęd do wszelkich adiustacji tekstów, samorzutne powstawanie ośrodków czynnych zainteresowań językiem w najrozmaitszych instytucjach, czego okres przedwojenny w takim zakresie nie znał. Niektórych drażnią „adiustarnie" (jak je nazwał p. Wat), czasem można nawet mówić o szaleństwie adiustacji jako o czymś symptomatycznym dla naszych czasów, ale nie ulega wątpliwości, że do znamion dzisiejszej przełomowej epoki w życiu Polski należą i pewne fakty językowe, a przede wszystkim te, które są świadectwem nieustannego wzrastania Czynnika świadomej woli mówiących w kształtowaniu języka narodowego

„Słownika, który by zawierał materiał wyrazowy wieku XX, nie mamy. Można się spierać o to, czy byłoby rzeczą celową opracowywanie słownika ograniczonego do źródeł wieku XX z pominięciem wszelkich źródeł starszych — sądzimy, że nie byłoby to celowe — ale jest rzeczą niewątpliwą. że luką w leksykografii polskiej dającą się odczuwać najostrzej jest brak słownika wieku XX. I dlatego właśnie zeszyt dyskusyjny opracowywanego obecnie słownika ma w tytule słowa: „Słownik współczesnego języka polskiego."

Gdy się kieruje uwagę ku współczesności, pragnąc, aby słownik był jej wiernym odbiciem, to powstają pytania: 1) co jest w tej współczesności ważne? 2) jakie źródła należy uwzględniać, aby tego, co jest w tej współczesności ważne, nie pominąć? Nowy ustrój Polski, nowa epoka jej historii to są rzeczy ważne, znajdujące wielorakie odbicie w języku i tym samym wymagające utrwalenia na kartach słownika. Ten prosty wzgląd rozstrzygnął o tym, że ze spisu możliwych źródeł dokumentacyjnych nie wyłączyliśmy prasy. Gdzie szukać ilustracji takich haseł jak akcja, plan, współzawodnictwo lub audycja, jak nie w języku przede wszystkim prasy i publicystyki?"

„Słyszy się często narzekania, a nawet biadania nad tym. że język prasy jest zepsuty, skażony, urąga wszelkim pojęciom o poprawności językowej, nie mówiąc już o pięknie języka. Jowisz, gdy się gniewa, a zwykły śmiertelnik, gdy zaczyna biadać, nie ma racji, a przynajmniej nie ma na pewno całkowitej racji. W języku prasy i publicystyki spotyka się często błędy i wyrażenia rażące, to nie ulega wątpliwości, ale błędy i wyrażenia rażące nie są monopolem języka prasy. Wśród materiałów, które się gromadzą w pracy nad słownikiem, sporo mamy przykładów zdań nie nadających się do umieszczenia w słowniku ze względu na zupełnie elementarnie rozumianą poprawność, a nie zaczerpniętych z prasy. Autorami tych zdań bywają pisarze, nawet pisarze o znanych nazwiskach.

Że odwoływanie się do języka wielkich, nawet największych, twórców literackich nie może być kryterium wystarczającym do rozstrzygania o sprawach norm językowych, jest rzeczą wiadomą. Wyspiański napisał (w przekładzie „Cyda") „Co inne mówić tobie śpieszę", ale z tego nie wynika, żeby wyrażenie „co inne" można było polecać jako poprawne. Przykładów można byłoby cytować mnóstwo (cytowałem niektóre w „Kryteriach poprawności językowej").

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

„Dotychczasowe wywody dadzą się zamknąć w krótkim stwierdzeniu, że opracowywany obecnie słownik języka polskiego jest słownikiem opartym na materiale głównie wieku XX, uwzględniającym również wiek XIX, w zakresie klasyków literatury tej epoki. Oprócz języka dzieł literackich słownik uwzględnia również prasę, publicystykę i język mówiony. Nie uwzględnia gwar. Nie jest encyklopedią. Ma charakter normatywny i nie rejestruje form, wyrazów i zwrotów nie odpowiadających normom poprawnego stylu. Powinien być — pragnęlibyśmy, aby był — zwierciadłem, w którym możliwie wiernie odbiłaby się nasza epoka i widoczne przez nią jej tło historyczne

Do tych zagadnień będziemy powracać. Red.

O JĘZYKU LISTÓW SŁOWACKIEGO

W Nr 4 i 6 „Poradnika Językowego" z r. 1950 i Nr 1 z r. 1951 był rozpatrywany język listów Chopina. Obecnie zamierzam omówić język listów Słowackiego.

Zestawienie słownictwa, form fleksyjnych i składniowych napotykanych w tekstach tej samej epoki (listy Chopina obejmują okres od r. 1818 do 1849, listy Słowackiego od r. 1828 do 1849) pozwoli stwierdzić, co jest cechą języka drugiej ćwierci XIX wieku. Oczywiście, to, co będzie odrębnego — u jednego czy drugiego artysty — nie musi być jeszcze jego cechą indywidualną. Na taki wniosek materiału jest o wiele za mało. Należałoby rozważaniami objąć przynajmniej kilku jeszcze autorów omawianego okresu.

Listy są bardzo wdzięcznym materiałem dla studiów językowych: są na ogół bezpośrednie, odtwarzają język „mówiony" autora, są pozbawione (znów — na ogół) tendencji artystowskiej (w znaczeniu zarówno XIX-wiecznym jak dzisiejszym tego wyrazu). Najlepszym dowodem słuszności tego twierdzenia jest Słowacki. Ale to zagadnienie późniejsze.

1. Uwagi o formach gramatycznych

Ponieważ celem tych uwag jest wykazanie zbieżności i różnic w formach gramatycznych listów Chopina i Słowackiego, układ i metoda obu artykułów będą jednakowe. Stale nawiązywać się będzie do poprzedniego artykułu1 i numeracja rozważanych pozycji będzie identyczna w tych wypadkach, kiedy formy gramatyczne zanotowane zostały u obu autorów. Formy używane przez Słowackiego a nie mające odpowiedników u Chopina mają dalszą numerację; zawsze poprzedza ją notatka „tylko u Słowackiego" czy tp.

Ponieważ przy opracowywaniu języka Chopina korzystano z wyboru listów (pełne wydanie było wówczas niedostępne), a listy Słowackiego wykorzystano w całości2, przeto musi być dysproporcja w ilości zebranego materiału. Stąd też mogą wynikać pewne luki.

1 Por. Jęz. Nr 6, r. 1950, str. 11—18.

\* Juliusz Słowacki Dzieła. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław 1949. T. XI i XII.

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

5

Rzeczowniki

1. Nieosobowa forma rzeczowników osobowych: ,,(...) zwłaszcza litewskie posły są nieporównani../4 (XI, s. 74), „(...) File (= Teofilowie, Teofilostwo) lecieli przerażeni (...)“ (XI, s. 466), „(...) widać było zwyczajne jakieś żeńce (...)“ (XI, s. 467), (...) nikt na świecie nie żyje, jedno zwyciężce (...)“ X, s. 478).

Przymiotniki występujące w roli przydawki mają końcówki nieosobowe (litewskie posły, zwyczajne żeńce); czasownik będący orzeczeniem w czasie przeszłym ma wszędzie końcówkę osobową (File lecieli, żeńce (...) podobni byli (...)“ (XI, s. 187); orzecznik przymiotny ma również końcówkę osobową (posly są nieporównani, żeńce podobni byli).

1. Mianownik i biernik 1. m. rzeczowników męskich obcego pochodzenia mają końcówkę -a: „(...) wszystkie frazessa ma gotowe (...)“ (XI, s. 454), „(...) odbierać za ciebie procenta (...)“ (XI, s. 357), „(...) znów będzie zbierał numizmata (...)“ (XI, s. 207), „(...) będę ciągle zwiedzał teatra (...)“ (XI, s. 102), a także: punkta, kursa, komplementa, gabineta, projekta, interesa, manuskrypta, processa, kontrasta, sentymenta, paroksyzma.
2. W dopełniaczu 1. p. inne niż dzisiaj zróżnicowanie końcówek -a // -u: -u mają „(...) sala do tańcu (...)“ (XI, s. 295), „Tak było tego poranku (..)“ (XI, s. 294), „(...) za wybiciem zegaru wszystkie upadają (...)“ (XI, s. 39), „(...) jak mnie rozczuliło odebranie wekslu (...)“ (XI, s. 11), „(...) podług twego obrazku (...)“ (XI, s. 456), i: medalu, do Konstantynopolu.
3. Dopełniacz liczby mnogiej:
4. rzeczowniki męskie o tematach miękkich lub funkcjonalnie miękkich mają końcówkę -ów: „(...) będziesz więc miała wielu tłumaczów (...)“ (XI, s. 416), „(...) zdarzają się napady korsarzów (XI, s. 300), .,wierszów Melanki na imieniny Mamy nie miałem (...)“ (XI, s. 71), ,,(...) obok naszych ogniów (...)“ (XI, s. 286), dalej: azyliów, wekslów, groszów, detalów, towarzyszów; „(...) ukończyłem bicie medalów (XII, s. 72), obok czego „(...) tam zdoła nieco medali wybić (...)“ (XII, s. 78).
5. rzeczowniki żeńskie.

Końcówkę -ów spotyka się raz jeden: rzęsów (XI, s. 502).

1. W bierniku 1. p. rzeczowniki żeńskie na -ja (-ia) mają końcówkę -ą: ,,(. .) czekać będę na jej decyzją (...)“ (XI, s. 365), „(...) wkrótce wydrukują tragedią polską (...)“ (XII, s. 123), „(...) pisze historią teraźniejszej wojny, czyli biografią jenerałów (...)“ (XI, s. 23), „(...) wpadają w deklamacją (..)“ (XI, s. 43), „(...) żebym ja miał tu moją za dwa miesiące pensją (...)“ (XII, s. 21), dalej: Szwajcarią, stancją, imaginacją, edycją, Francją, Anglią, opiniją, poezją, religią, kopiją. konsultacją, komedią, familiją, wigiliją, taliją, a także „(...) przywykła uważać jako wyrocznią (...)“ (XI, s. 90), ale: „(...) oddala się na pustynią (...)“ (XII, s. 186).
2. Według deklinacji rzeczownikowej: dopełniacz „(...) dla pokrycia wieczną tajemnicą postępków królowy (XI, s. 96), „(...) odebrałem zaproszenie od księżny (...)“ (XI, s. 62), ,,(...) wieczory u księżny (...)“ (XI, s. 47); celownik: ,,(...) racz je złożyć księżnie (XII, s. 107) i nie zanotowany u Chopina miejscownik: „Ciekawa jesteś (...) nieco detalów o księżnie (...)“ (XI. s. 334).

t)

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

1. Narzędnik 1. m. rzeczowników męskich miewa archaiczną końcówkę -y; „(...) strach psy rządzący (...)“ (XI, s. 477).
2. „(...) i tą rażą powiedziała mi (...)" (XI, s. 77).

W zakresie odmiany rzeczownika listy Słowackiego dają obszerniejszy materiał form, które — różniąc się od form dzisiaj ustalonych — mogą być również, o ile to zostanie potwierdzone obszerniejszym materiałem innych autorów XIX wieku, uznane za formy właściwe epoce lub za indywidualizmy Słowackiego.

Do p. 2 — mianownik i biernik rzeczowników męskich: „(...) wola robi cudy (...)“ (XI, s. 162) — u Lindego cuda (od autora słownika), „(...) iskrzyła się czerwona liberia, srebrzyste koni chomąty (...)“ (XI, s. 34). Linde jako hasło podaje obok chomąto także chomąt.

Do p. 4 b — rzeczowniki żeńskie na -ia mają niekiedy w dopełniaczu

1. m. sam temat: „Rozdział X jest spoetyzowaniem kłóteń Emigracji." (XII, s. 119), „(...) gdzie tyle georgin (...) około klombów (...)“ (XI, s. 438).

c — rzeczowniki nijakie.

W dopełniaczu 1. m. dwukrotnie zanotowana końcówka -ów: „(...) ze wzgórzów patrzałem (...)“ (XI, s. 467), „(...) odtąd też ani cigarów ani lulki nie palę (...)" (XI, s. 23).

Do p. 5-go — w bierniku 1. p. tę samą końcówkę -q ma rzeczownik gospodyni: „(...) wyśledziłem gospodynią (...)“ (XI, s. 116) — Linde: „(...) na gospodynią lepszej nie znajdziesz" (Teatr Polski).

Do p. 6-go — według deklinacji rzeczownikowej: „(...) przypomniała mi bardzo Balińską" (XI, s. 17), natomiast według przymiotnikowej prawdopodobnie jeszcze wówczas żywe jako imiesłów: „(...) ma służącą (...)" (XI, s. 142). Linde: pod służący, służąca odsyła do służyć.

Do p. 7-go — taż sama końcówka -y w narzędniku 1. m. rzeczowników żeńskich: „(...) tyle georgin gwiazdy kolorowymi (.. ) pali się (...)“ (XI, s. 430), „(...) płonie pod moimi stopy (...)" (XI, s. 154).

Tylko u Słowackiego:

1. W celowniku 1. p. rzeczowników męskich końcówka -owi (dzisiaj ustalona -u): „(...) tak dzisiaj eleganckiemu światowi wydają się nowi pracownicy (...)" (XII, s. 182), „(...) dałem ją chłopowi (...)", XI, s. 239).
2. Mianownik 1. p. występuje w funkcji wołacza: „Przypomnij także sobie Mama (...)" (XI, s. 80), „(...) będziesz je Mama miała" (XI, s. 46), — a może to raczej mianownik tak, jak np. w pospolitych dziś zwrotach: „przypomnij sobie pan", „będziesz pan miał".
3. Biernik 1. p. rzeczownika wół: „Rzeźnicy wybierają najtłustszego woła (...)" i (...) zabijają wołu (...)•“
4. Miejscownik 1. p. ma formy domie, synie: .„(...) jesteś bez bukietu w domie (...)" (XI, s. 393), „(...) aby miał pretekst o synie się dowiedzieć (...)" (XI, s. 534).
5. W mianowniku 1. m.
6. W rzeczownikach osobowych rodzaju męskiego na -or końcówka -owie (dzisiaj jeszcze wahania -rzy//-owie z wyraźną skłonnością ku -rzy):

1952, z 1

PORADNIK JĘZYKOWY

7

„(...) zmuszeni są więc autorowie (...)" (XII, s. 114), „(...) była trochę chora i chciała, żeby ją tamtejsi doktorowie ratowali" (XI, s. 22), „(...) ci bowiem są aktorowie (...)" (XI, s. 329).

1. stale forma dnie: „I tak całe dnie były zapełnione (...)" (XI, s. 89. to samo ss. 30, 95, 300 i in.).
2. rzeczownik żeński raz: „Wschodnie pięknoście“ (XI, s. 295), natomiast: „Kąpieli te bardzo na zdrowie mi były." (XI, s. 139), „(...) sieni prowadzące do czegoś lepszego (...)" (XI, s. 309).
3. rzeczownik nijaki sporadycznie końcówka -i zamiast -a ,.(...) jego oczki tatarskie (...)" (XI, s. 334).
4. od rzeczownika r. nijakiego poema (por. 18) prawidłowo: „(...) te trzy poemata złożą tom drugi dosyć wielki." (XII, s. 92).
5. Raz jeden: „(...) jeszcze kilka nowych roków (...)" (XI, s. 324) od nazwy dnia pierwszego stycznia: Nowy Rok.

• 15. W narzędniku 1. m.

1. od rzeczowników liść (czy może liście — por. w Królu-Duchu: „garście suchego liścia (...)" i dłoń: „(...) może się uganiają po dziedzińcu za suchymi liściami klonu (...)" (XI, s. 253), „Kamyki płaskie ciskane naszymi dłoniami (...)" (XI, s. 237).
2. końcówka 1. podwójnej: ,,(...) z pustymi rękoma (...)" (XI, s. 187).
3. Niektórych wyrazów (obcych) Słowacki nie odmienia: „(...) ładnie gra na fortepiano.“ (XI, s. 15), „(...) dla otrzymania paszportu do Carlsbad (...)" (XI, s. 493).
4. W liczbie mnogiej rzeczowniki oderwane, dzisiaj używane tylko w liczbie pojedynczej: „(...) miałem wyobrażenie o tych mściwościach małych szatanków (...)" (XI, s. 474), „(...) brak w całościach (...)" (XI, s. 72). „(...) aby światłoście (p. 13 c) obrony rozciągnęły nad twoją głową" (XI, s. 533), „(...) przypisać nieporządkowi jaki panuje w komunikacjach (...)" (XI, s. 540), ,,(...) wzrok rzucony na charaktery jego ręki (...)" (XI, s. 537) (por. francuskie caractères »litery«).
5. W innym niż dzisiaj rodzaju używa Słowacki następujących rzeczowników: „(...) przyniósł za mną (...) butel (...)", „(...) ogromnego butla wina udźwignąć nie mógł" (oba XI, s. 293), „(...) wszystkie na jeden kopyt (...)" (XI, sv 73), „(...) morel owocem okryty (...)“ (XI, s. 75).—„Mgły i deszcze wypędziły mię z zaciszy, która przy złych niepogodach (por. 17) stawała się nadto ponurą (...)" (XI, s. 247); (por. u Mickiewicza: „w domową tuli się zaciszę"). — „Tańcowano przy pozytywku (...)" (XI, s. 295). — „Klima najpiękniejsze (...)" (XI, s. 282), ,,(...) Adam wydał poema nowe (...)" (XI, s. 189), ale: „Adam (...) wydał nowy poemat (...)" (XI, s. 189), „(...) widziałem śliczne panorama całego miasta (...)" (XI, s. 185). — „(...) Wernyhory dramę w piątym [akcie]. (XI, s. 455). — I wreszcie jak w oryginale zapożyczenia rodzaj żeński: „(...) jakaś krizis obojętności przyszła na ciebie (...)" (XI, s. 306).

U Lindego: butel a. butla, kopyto, morela, zacisz (z gwiazdką — stare) i zacisze, pozytywka, klima, dopełniacz klimatu r. m., tak samo poema; panorama, drama, krizis nie umieszczone.

ti

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

Wnioski: w drugiej ćwierci XIX w.:

1. używano znacznie częściej niż dzisiaj nieosobowej formy rzeczowników osobowych, przy czym końcówkę nieosobową ma również przydawka przymiotna; nie ma jej orzeczenie zarówno proste jak złożone;
2. rzeczowniki r. m. obcego pochodzenia mają w mianowniku (bierniku) 1. m. powszechną jeszcze końcówkę -a;
3. oboczność końcówki dopełniacza 1. p. -a//-u była bardzo żywa; ustalić zasady tej oboczności — podobnie jak w języku dzisiejszym — nie można;
4. rzeczowniki męskie miękkotematowe mają końcówkę dopełniacza
5. p. -ów z małymi odchyleniami na rzecz -y (-i). Wahania, choć nie tak żywe jak dzisiaj, jednak były;
6. w końcówkach dopełniacza 1. p. rzeczowników żeńskich są wahania, bardzo zresztą nieznaczne (-ów, temat, -i -y), prawią sporadyczne, świadczące jednak (o ile nie są po prostu błędami gramatycznymi) o pewnej chwiejności w tym zakresie;
7. rzeczowniki rodzaju żeńskiego zakończone w mianowniku 1. p. na -ja (-ia) mają w bierniku -ą;
8. rzeczowniki królowa, księżna mają jeszcze starą deklinację rzeczownikową;
9. archaiczna końcówka -y w narzędniku 1. m. była jeszcze żywa;
10. b. powszechna jest staropolska forma tą rażą = dzisiejszemu tym razem, teraz.

Przymiotniki.

1. Tak samo jak w listach Chopina forma rzeczownikowa przymiotnika obok formy przymiotnikowej (w orzeczniku): „(...) choć teraz zdrów zupełnie, byłem jednak nieco chory (...)“ (XI, s. 473), „Dobrze wygląda, zdrów, wesół (...)" (XI, s. 78), „(...) ile ci wdzięczen za Nią jestem" (XII, s. 263), „Zdrów jestem, pełny mocy Ducha, pełen młodości (...)“ (XI, s. 409), „(...) bardzo jestem ciekawy, jak mu się powiedzie“ (XI, s. 138).

Słowacki używa też formy rzeczownikowej w imiesłowach biernych (nie notowane u Chopina): „(...) nie imaginacją rządzon jestem (...)" (XI, s. 462), „(...) spodziewam się (...) Sylki uściśnieniem być umocnionu (XI, s. 506);

1. Zwraca też uwagę stopniowanie przymiotników (por. P. J. 51, Nr 1, s 11—12):
2. albo tych, które nie zwykły się stopniować: „(...) [pod] znajomszym adresem" (XI, s. 263);
3. albo z zachowaniem tematu stopnia równego: „(...) przezroczysty klomb cyprysów i innych lekszych drzew (...)“ (XI, s. 259);
4. albo stopniowanie opisowe dość swoiste, bo tworzące wyrażenie złożone z przymiotnika w stopniu wyższym i przysłówka: „(..) jestem zupełnie weselszy (...)“ (XI, s. 393), „Życie moje teraz jest daleko rozmaitsze (...)“ (XI, s. 46). To ostatnie można porównać z dzisiejszym „daleko lepszy".

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

Wnioski: w omawianym okresie:

1. forma rzeczownikowa przymiotnika używana była znacznie częściej niż dzisiaj, chociaż zakres przymiotników mających jeszcze żywe formy rzeczownikowe, nie był szerszy niż dzisiaj (najczęstsze zdrów, wesół, pełen, ciekaw)]
2. forma rzeczownikowa i przymiotnikowa wymieniały się; forma rzeczownikowa używana jednak była raczej w funkcji orzecznika, przymiotnikowa — orzecznika i przydawki;
3. stopniowanie obejmowało większą ilość przymiotników niż dzisiaj. Chociaż w ostatnich czasach zaznacza się tendencja do stopniowania tych przymiotników, które jeszcze kilkanaście czy kilka lat temu były „niestopniowalne".

Zaimki.

 1. Osobowy: ja:

1. ) w bierniku — jak u Chopina — forma pełna: „Wypadek ten bardzo mnie zasmucił (...)“ (XI, s. 23), „Wszystko mnie łamie (...) (XI, s. 486), lub (i to znacznie częściej) enklityczna: „(...) obudzono mię rozmową (...)" (XI, s. 28), ,,(...) nie możecie sobie wystawić, ile mię każdy z waszych listów uszczęśliwia (...)" (XI, s. 40), „(...) patrząc na (...) cudowne widoki, które mię otaczają" (XI, s. 115).
2. w celowniku forma pełna: „Ten wykrzyknik bardziej mnie pochlebił (...) (XI, s. 9), „Winogrona, kawony, melony Wołyń mnie przypominały (...)" (XI, s. 7), „(...) przeszłego roku o tej porze mnie dokuczała (...)“ (XII, s. 47) i enklityczna, jak u Chopina (P. J. Nr 6, 50, s. 14): „(...) co gorzej, że mi pobyt w nim drogo kosztuje." (XI, s. 11), (...) zaraz na wstępie zapytała mi się (...) (XI, s. 111). P. odsyłacz 7 P. J. cit.
3. zaimek względny co w znaczeniu »który« używany kilkakrotnie (u Chopina b. często): „(...) jeszcze zostanie w Polszczę poeta, co ma tak wielki talent (...)" (XI, s. 9), „(...) biada tym, co krótką mają młodość (..)" (XI, s. 191), „(...) morze, co szumi i huczy (...)" (XI, s. 192).
4. archaiczna forma onego, jak u Chopina: ,,(...) lada dzień paszportu czekam i zaraz po odebraniu onego wyjeżdżam" (XII, s. 19).

Tylko u Słowackiego: „(...) do tych pokoików, gdzie on [= ów] skubent malował, wchodziłem..." (XI, s. 466), „(...) wpław się za wiankami rzucają i wynoszą one [= je] na brzeg (...)" (XII, s. 27).

Nie zanotowano u Chopina:

1. formy któren, każden (dziś uważane za niepoprawne): „(...) napiszę ci (...) obszernie w drugim listku, któren cię trochę później dojdzie (...)" (XI, s. 282), „(...) z maleńkim piecem, któren się z pokoju paii (...)“ (XII, s. 32), (....) każden [płomyk] ożywia jedną marmurową mniszkę ()“ (XI, s. 39).
2. wiele, tyle:

a. wiele jako zaimek pytajny (dzisiaj poprawniej ile): „Wiele za moje listy płacicie?" (XI, s. 51);

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

b. wiele i tyle: „(...) wiele ludzi (...)“ (XI, s. 415), „Dzięki za list ostatni, gdzie tyle ludzi pismo postrzegłem, tyle miłych (...) wyrazów wyczytałem" (XI, s. 7), „(...) jest to prawdziwe więzienie dla człowieka bez wielu pieniędzy (...)“ (XI, s. 94). Materiału z tego zakresu b. mało.

1. zaimek kilka ma narzędnik kilką i albo łączy się z rzeczownikiem na podstawie składni zgody (zgodność przypadku): „Kilką miesiącami przed wyjazdem (...)“ (XI, s. 137), „Poznałem się także z kilką literatami (...)" (XI, s. 37), „Byłem kilką tygodniami wprzód w Wersalu (...)“ (XI, s. 65), albo na podstawie składni rządu: „(...) zasmucisz się temi kilka błędów drukarskich (...)“ (XI, s. 60).
2. odrębne od dzisiejszych zaimki nieokreślone:

„(...) przez czas niejakiś“ (XI, s. 182), „Kilka słów Mamy przyjęła z niejakimś obruszeniem (.••) (XI, s. 176);

„Cóżkolwiek bądź, będę chodził (...)" (XI, s. 183).

1. zaimek ten w znaczeniu »on«: „(...) napiszę do Olesi i Ludwisi. wątpię, ażeby na tej [= niej] moje rady co wymogły (...)“ (XI, s. 51).

Wnioski: w drugiej ćwierci XIX w.:

1. Formy pełne i enklityczne zaimków ja i ty używane były obocznie, przy czym — zwłaszcza w bierniku — przewagę ilościową ma forma enklityczna;
2. zaimek względny co w znaczeniu »który« używany był znacznie częściej niż do niedawna w w. XX. Obecnie jest wskrzeszony, przez autorów współczesnych używany bardzo chętnie, nawet nadużywany;
3. zaimek wskazujący on był jeszcze odmieniany; zwłaszcza żywotny był dopełniacz (onego). Zaimek ten miał jeszcze żywe znaczenie wskazujące (dziś ma funkcję zaimka osobowego dla trzeciej osoby).
4. c. n.

J. Mally

Z NOTATEK ORIENTALISTY O PRZEKŁADACH

Liczni teoretycy trudnego kunsztu tłumaczeń z języków obcych przytoczyli dostatecznie dużą ilość przykładów, świadczących o tym, że tłumacz często bywa nieobeznany z przedmiotem, o którym oryginał traktuje. Ciekawy czytelnik z łatwością odnajdzie cenne rozważania na ten temat w pośmiertnej rozprawce Wacława Borowego pt. „Dawni teoretycy tłumaczeń". Podkreślam wyraźnie: tu już nie idzie o znajomość języka (choć i tym często nie grzeszą tłumacze!), lecz o znajomość przedmiotu, a więc różnych realiów, tła historycznego, etnografii itd.. zależnie od przekładanego dzieła. Orientalista mógłby oczywiście znacznie powiększyć tę, raczej smutną, litanię „potknięć" tłumaczy, bo z natury rzeczy teren orientalny, jako mniej znany i specyficzny, wytwarza większe trudności.

Wystarczy przypomnieć dwa wypadki, kiedy tłumaczowi (szło tu o przekład z języków europejskich, a nie z oryginału orientalnego) „udało

1952, z. 1 PORADNIK JĘZYKOWY 11

się" (!) stworzyć nawet całkiem nowe ludy, nieznane w żadnej geografii czy etnografii świata cywilizowanego. W pierwszym wypadku ,,odkryto" kraj Marsze oraz naród niejakich Marszytów w starożytnym Egipcie, tłumacz bowiem nie poradził sobie z niemiecką nazwą Marschen »bagna« oraz Marschbewohner. Zdarzyło się to w latach międzywojennych i wywołało sporo hałasu w świecie naukowym. Przed kilku zaś laty w tłumaczeniu książki (skądinąd bardzo ciekawej) o Dżengis-chanie występuje nie znany orientalistom i nie wymieniany w żadnej encyklopedii lud Kara-Chińczyków. Tak się załatwił tłumacz z mongolsko-turecką nazwą etniczną Kara-kitaj, tłumacząc drugi człon Kitaj jako nazwę Chin!

Redagując obecnie i przygotowując do druku polski przekład niezmiernie ciekawej książki niedawno zmarłego arabisty radzieckiego I. Kraczkowskiego: „Nad rękopisami arabskimi", zainteresowałem się niemieckim tłumaczeniem tego dzieła. Ukazało się to tłumaczenie w r. 1949, w Lipsku, pt.: „Uber arabische Handschriften gebeugt". Tłumacz, podany na okładce książki, jest znanym slawistą. Jednakowoż przekład całkowicie zawodzi w szczegółach dotyczących spraw orientalistycznych. A przecież jest to właśnie książka z zakresu orientalistyki, niemal podręcznik arabistyki, choć pisany w formie literackiej gawędy. Korzystam zatem ze sposobności, by na tym „obcym" przykładzie (by, broń Boże. nie narazić się żadnej firmie wydawniczej w kraju!) wykazać, jak nieznajomość przedmiotu potrafi zaciążyć także na języku przekładu.

Autor książki „Nad rękopisami arabskimi" lubi często dodawać terminy orientalne, jakby dla zaznaczenia couleur locale. Tak więc opisując swą wędrówkę po Wschodzie, cytuje takie oto słowa z rozmowy z małym pucvbutem arabskim w Egipcie: „on storożem pri derewenskom furne, zna jesz, peczi“ (str. 43). Użyto tu formy jurne (jurnie) w miejscowniku, zależnym od przyimka „pri" (przy). Niemiecki tłumacz zrozumiał tę formę jako obcy wyraz w pierwszym przypadku i pozostawił ją bez zmiany, zaopatrując tylko, dla większej „tajemniczości" w pojedynczy cudzysłów: „der ist Wächter bei dem Dorf Furne weisst du, bei dem Ofen..." (str. 64). Trzeba dodać, że w języku arabskim piec nazywa się jurn, jur(u)n, co łatwo zestawić z łac. jurnus. (Droga oczywiście prowadziła okólna, podobnie jak z języka włoskiego jorno do osmańsko-tureckiego jurun).

Takich „omyłek", polegających na niezrozumieniu form deklinowanych od wyrazów zapożyczonych czy obcych użytych w oryginale, jest w omawianym przekładzie niemieckim spora ilość. I tak tłumacz niemiecki pisze: „studierten wir die berühmte Anthologie Chamassu (str. 165). To zabawne zakończenie Chamassu oddaje tylko biernik formy oryginału: „my sztudirowali znamenituju antołogiju Hamasu (str. 110). W oryginale arabskim tytuł tej antologii brzmi Hamasa i tak tylko powinno się pisać w przekładzie (po polsku w bierniku Hamasę).

A oto jeszcze jeden przykład: „dieser Spott des Dichters... über die Zeremonien, Hadscha und Azana, ging dem Dichter straflos durch" (str. 226). Autor, zgodnie ze składnią języka rosyjskiego, powiada w oryginale: „nad obrjadami posta, chadżża i azana. No, i tłumaczowi także uszło to jakoś „straflos" (bezkarnie), że trzy nazwy obrzędów muzuł

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

mańskich, post (ramazan), pielgrzymkę (hadżdż) oraz zwoływanie na modlitwę (azan) zastąpił dwoma niezrozumiałymi nazwami Hadscha i Azanal Czytelnikowi oczywiście nie trzeba przypominać, że wyraz azan, w formie dialektycznej (tatarskiej) izan, poświadczony jest w literaturze polskiej, w pięknych „Sonetach Krymskich" Mickiewicza: „Odgłos izanu w cichym gubi się wieczorze". Do tego wiersza sam poeta przytoczył objaśnienie (za Sękowskim): „Zwoływanie wyśpiewane z galerii (minaretu) zowie się izanem." Tak więc wyraz orientalny, który nawet wszedł od dawna do piśmiennictwa europejskiego, został zniekształcony przez tłumacza, nie rozumiejącego formy oryginału.

Nie omawiam już tu takich dziwolągów, jak Chorearners al-Biruni (zamiast Chorezmijczyk) Sogdanien (zamiast Sogdiana) itd. Wymagały by one zbyt szczegółowych wyjaśnień. Takie zaś potknięcia się jak: „das Opfer der in Sibirien erworbenen Tuberkulose" (str. 235), czyli „ofiara gruźlicy, której się nabawił na Syberii (!)", zamiast tak jak w oryginale „w Syrii", świadczyć chyba mogą o wyjątkowej nieuwadze czy też nieorientowaniu się tłumacza w sprawach geografii Orientu.

Przytaczanie obcych nazw w brzmieniu i formach drugiego przypadku, użytego w oryginalnym tekście, jest w omawianym przekładzie powszechne. A więc: Abu Temmama (zamiast Abu Temmam). a nawet dl Halljadscha (zamiast al Halladż).

Nad sprawą pisowni nazwisk obcych (już nie orientalnych) trzeba się nieco dłużej zatrzymać. Zagadnienie to bowiem stanowi doskonałą ilustrację do uwag o potrzebie całkowitego opanowania przedmiotu przez tłumacza.

Język rosyjski, jak wiadomo, stosuje zasadę fonetyczną przy oddawaniu nazwisk cudzoziemskich. Tłumaczy się to oczywiście odmiennością alfabetu. Innego sposobu, praktycznie rzecz biorąc, nie ma w tym wypadku. Tłumacząc zaś na jakikolwiek język, posługujący się alfabetem łacińskim, należy naturalnie przywrócić oryginalną pisownię nazwiska cudzoziemskiego. Jest to zupełnie jasny postulat. Pisał już o tym Witold Doroszewski. „Nikt z nas nie będzie rozmaicie pisał swojego nazwiska zależnie od kraju, do którego byśmy przyjechali, i każdemu z nas zależy na tym, by nasze nazwisko wszędzie było pisane tak samo." I dalej: „Pismo — jak bowiem stwierdzał — jest czymś trwalszym niż wymowa i przez to stanowi więź łączącą." (W. Doroszewski, „Rozmowy o języku", 1948, s. 64—65).

Jakże ta sprawa przedstawia się w tłumaczeniu książki „Nad rękopisami arabskimi"? Odpowiemy odrazu: wprost katastrofalnie. Nazwiska znanych, nieraz światowej sławy uczonych orientalistów oddane pismem łacińskim poprzez transkrypcję, ba! raczej transliterację oryginału rosyjskiego w niczym nie przypominają nazw oryginalnych. I tak więc ze zdumieniem czytamy: Filby (Anglik Philby), Derambourg (Francuz Derenbourg), de Gue (Holender de Goeje), Scheicho (Syryjczyk Cheikho), Oiwo (!) Tullio (Fin O. J. Tuulio) itd. Największego chyba zniekształcenia doczekał się pisarz portugalski, Eça de Queiroz, którego tłumacz zmienił na Es de Keirosch. Tym razem Esa oryginału tłumacz potraktował właśnie jako drugi przypadek, więc skrócił w Es! Mniejsza o to, że ani początek ani koniec nazwiska nie zgadzają się z pisownią właściwą!

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

13

Ignorancja tłumacza w sprawach orientalistycznych posuwa się tak daleko, że nie potrafi dobrze oddać nazwisk nawet niemieckich orientalistów, pisze więc Jakob, zamiast Jacob, Domaschewski, zamiast Domaszewski oraz Seibold zamiast Seybold.

Porozumiejmy się: przekład jest na ogół dobry, sumienny, umyślnie właśnie taki wybrałem. Lecz nieobeznanie tłumacza z przedmiotem, o którym mówi, nieznajomość realiów itd. stwarzają te kłopotliwe, i dla niego i dla czytelnika, sytuacje, które dałyby się łatwo usunąć przy współpracy z przedstawicielem właściwej dyscypliny.

Ananiasz Zajączkowski

JESZCZE NA TEMAT „BUDOWNICTWO A JĘZYK" 1

Omówione niżej wyrazy — zauważone bądź w języku potocznym na warszawskich placach budowy, bądź w prasie — mają ilustrować tezę, że w dziedzinie budownictwa przestaje dominować tendencja utrzymywania wyrazów obcych na rzecz coraz silniej zaznaczającego się nurtu rodzimego. Coraz chętniej posługujemy się terminami polskimi, zamiast cudzoziemskich, tworząc słowa nowe, nadając nowe znaczenia wyrazom będącym już w użyciu, bądź wreszcie dodając formanty polskie do istniejących a zakorzenionych wyrażeń obcych.

Znika już prawie zupełnie winkiel na rzecz narożnika, pojawiającego się w znaczeniu innym niż »narożnik ulicy«. Podobnie poziomnica wypiera wasserwagę.

Budownictwo socjalistyczne jest planowe. Dziedzina planowania, bardzo rozległa, dostarczyła także nowych zwrotów językowych; stąd pochodzi harmonogramy harmonogramowe (prace) i nawet zharmonogramowany czyli »zgodny z harmonogramem«. W dziedzinie planowania powstała także (może tylko ożyła na nowo) roboczo-dniówka i zbliżona pochodzeniem roboczo-godzina zastępująca nieużywaną już praco-godzinę. Do tej samej rodziny wyrazów należy także znana od dawna robocizna spotykana np. w kontekście „potanienie kosztów robocizny".

Z chwilą gdy przedsiębiorstwo budowlane obejmuje plac budowy rozpoczyna się zagospodarowanie terenu, które polega na przygotowaniu miejsca pod budulec, ewentualnym przeprowadzeniu torów kolejek gospodarczych, umiejscowieniu młynów ceglanych itd.

Wspomniane młyny ceglane 2 produkują materiał na pustaki i całe prefabrykaty, gotowe elementy budynku, które zresztą produkuje się również z betonu. Dążenie do skrótów w mowie żywej przyniosło na określenie prefabrykatów betonowych słowo betony.

Wyraz prefabrykat — jest nowy, utworzony podobnie jak półbrykat. Znamy zresztą inne wyrazy pokrewne (prefabrykacja, prefabrykowany).

Po pracach wstępnych rozpoczynają się roboty fundamentowe. Nowe domy Muranowa i Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej wyra-

1 Por. Janina Mally: Budownictwo a język. Por. Jęz. rok 1950, zeszyt 2. ‘ Młyn ceglany nie jest synonimem kruszarki (patrz tamże).

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

stają piętro po piętrze w górę dzięki sprawnej pracy murarzy stosujących system trójkowy. Na Muranowie wprowadzono pierwszy raz w Polsce system potokowy. Wyraz potok otrzymał nowe znaczenie — znaczy on mianowicie » przechodzenie brygad budowlanych z jednego obiektu na drugi i wykonywanie tych samych prac kolejno na kilku budowach« — stąd przymiotnik tak daleko odbiegający od przyjętych ogólnie i zleksykalizowanych już form potoczny i potoczysty.

Obok nowych bloków osiedla muranowskiego widać jeszcze gruzowiska (także wyraz nowy utworzony dość żywotnym dziś formantem -owisko spotykanym między innymi w takich wyrazach jak torowisko itp.). Stają się one nowymi placami budowy dzięki pracy sprzętu technicznego zastępującego wysiłek wielu tysięcy ludzi. Gruzy to pole bitwy dla spychaczy (wyraz spychacz zastąpił tu cudzoziemską formę buldożer) i ...(właśnie tu powstaje problem) koparek czy kopaczek. (Oba formanty -arka i -aczka są produktywne, pierwszy znajduje szersze zastosowanie przy wyrazach oznaczających maszyny (pogłębiarka, betoniarka) ale drugi — zdaje się że kopaczka jest wcześniejsza — zyskał sobie również prawo obywatelstwa na warszawskich budowach). Z ważniejszych części kopaczki wymienić tu należy czerpak wiszący na wysięgnicy.

Kiedy mowa o nowoczesnym sprzęcie budowlanym, należy wspomnieć o tynkownicach — «maszynach automatycznie obrzucających tynkiem mury«. (Został tu zastosowany formant -ownica. Jest to jeden z przykładów uaktywniania przez potrzeby życiowe formantów, które straciły już swoją żywotność).

Do unowocześnienia pracy w budownictwie przyczynia się poważnie ruch racjonalizatorski. Wynalazki przodujących robotników jak: warstwopion ułatwiający murowanie narożników czy pistolet malarski przyśpieszający malowanie ścian, zastępują zagraniczne przyrządy automatyczne i są wartościowym wkładem umożliwiającym przedterminowe wykonanie planów.

Znikła sylwetka noszącego cegły kotlarza. Materiał budowlany dostarczają na wyższe piętra windy: transportery (wyraz transporter — »ten, co transportuje«, jest przykładem terminu obcego — który się ostał w walce z zapomnianym donośnikiem).

Przy większych budynkach pracują dźwigi — żurawie budowlane (dotychczas słyszeliśmy tylko o żurawiach portowych). Podają one cegły w większych ładunkach. Taki zasobnik (słowo utworzone od rzeczownika zasób) — to także pomysł polskiego robotnika.

Przy transporcie kierownictwa przedsiębiorstw kładą nacisk na to, aby nie było nie usprawiedliwionych przestojów maszyn. (Przestój różni się znaczeniowo od postoju — przestój jest «przeciągnięciem postoju«).

Walka z marnotrawstwem czasu i środków produkcji toczona jest także przez przysłowiowe już i wprowadzone do literatury satyrycznej — upłynnianie remanentów (upłynnianie to wyraz nowy, utworzony na wzór formacji takich jak np. ustalanie).

Sezon budowlany trwa u nas cały rok. Trudne warunki klimatyczne zmuszają jednak technikę do pójścia naprzód. Aby umożliwić budowanie i podczas mrozów na osiedlu Koło zastosowano ubiegłej zimy cieplak — duży barak na szynach, w którego wnętrzu wznoszono zwykły domek jednorodzinny poczem po wykończeniu go w stanie surowym — cieplak był

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

15

przesuwany na nowe miejsce budowy. Tak więc do formacji podmiotowych związanych z pojęciem ciepło (cieplik, ciepłownia) przybyła jeszcze jedna (cieplak — »to, co ociepla«). Na marginesie przy wspomnianej wyżej ciepłowni można zacytować utworzoną analogicznie (zresztą już dawniej) siłownią — wyraz używany w celu zastąpienia elektrowni bądź maszynowni.

W wielu domach nowych osiedli prowadzi się już prace wykończeniowe. Wlicza się w to prace instalacyjne, ogrzewnicze i licowanie — »okładanie (najczęściej) płytami piaskowca zewnętrznych ścian domów«. Prace przy licowaniu określa się jednak nie jako licownicze (jak można by się spodziewać biorąc pod uwagę szczególną rolę formantu -niczy, -owniczy przy tworzeniu podobnych wyrazów) ale jako elewacyjne (utworzone od tematu elewacja).

Do prac wykończeniowych zalicza się też zmontowanie urządzeń klimatyzacyjnych 3 (przez dodanie formantu -yjny do tematu uzyskujemy nowy przymiotnik znaczeniowo różny oczywiście od wyrazu klimatyczny) Warto zanotować, że wywietrznik dotąd używany jako odpowiednik niemieckiego oberluft dziś częściej używa się w znaczeniu wentylator (który jednak nie wszędzie stracił dawną pozycję).

Wreszcie w dziedzinie oświetlenia bloków mieszkalnych mamy do zanotowania szczęśliwy neologizm jakim jest światło jarzeniowe — oświetlenie neonowe lub sodowe.

W innym niż dotychczas znaczeniu używamy słowa kapitalny w kontekście np. kapitalny remont. Podobnie jest z ławą — w znaczeniu betonowego podłoża pod słupy fundamentowe.

Twórcy budownictwa — ludzie stają się także przedmiotami nowych terminów. Udział kobiet w budownictwie przyniósł wyrażenie: kobieta-murarz, skoro słowo murarka nie mogło wystarczyć. To samo z betoniarką. Jedynie windziarka utrzymała się.

Na zakończenie o samych budowach.

Wspomniana już „skrótomania“ wyraża się między innymi w żywym języku przez przycięcie formy budowa do postaci bud, albo buda. Który z dwu tych skrótów góruje, trudno dziś określić.

Język zmienia się dziś i wzbogaca bardzo szybko, może już najbliższe lata, jeżeli nie miesiące, przyniosą ustalenie niektórych przynajmniej spośród dziś jeszcze chwiejnych form i nazw.

Janusz Trzcianka

SYNONIMICZNE GRUPY WYRAZOWE
PRZYMIOTNIKI

IV

Następną grupę naszego ogromnego bloku przymiotników odnoszących się do pojęcia czasu stanowią przymiotniki:

zadawniony, zastarzały, zakorzeniony, stary, przewlekły, chroniczny, uporczywy, długotrwały.

Zadawniony. Adam Krasiński w „Słowniku synonimów polskich" tak objaśnia ten wyraz: „Zadawniony mówi się o tym, co przez

3 Por. Por. Jęz. 1950 r., zeszyt 2.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

dawność nabrało większej mocy albo trwałości, np. zadawniona choroba". (Kr. II, 124). Rozejrzyjmy się w użyciach wyrazu: zadawniony zwyczaj, przesąd, nałóg, zadawniona nienawiść, zadawnione urazy (KK.). Choroba zadawniona = zapuszczona, która miała czas zakorzenić się przez nieleczenie, chroniczna (morbus inveteratus, KK). W nowszej literaturze spotykamy ten wyraz w podobnych połączeniach:

„Przytaszczywszy ziarno do miasta, Barykowa niosła je po nocy do Tatarów, z którymi miała zadawnione konszachty." (Żer. Przedw. 33).

„Dokuczały im zadawnione winy, więc spieszyli, by uwolnić się od zła (...).“ (Grabs. К. II, 165).

Słowniki lekarskie, krakowski z r. 1905 i Giedroycia z 1931 r., podają jako odpowiedniki polskiego terminu lekarskiego zadawniony łacińskie inveteratus i chronicus. Giedroyć podaje ponadto jako formy oboczne za Słownikiem Karłowicza-Kryńskiego zadawniały i staropolskie zadawny: „Opuchlina mózgu zadawniała, hydrocephalus chronicus." Jako odpowiedniki terminu polskiego zadawniony i łacińskich inveteratus, chronicus przytacza ponadto przymiotniki zastarzały, przewlekły.

Zestawiwszy ze sobą wszystkie przytoczone tutaj użycia wyrazu zadawniony widzimy, że w połączeniach z rzeczownikami zwyczaj, urazy, konszachty ma on inny odcień znaczeniowy niż w połączeniach np. z rzeczownikami choroba, dolegliwość i z wszelkiego rodzaju schorzeniami jak rany, ropienia, zapalenia, stany chorobowe, gorączkowe itp. W pierwszym wypadku zadawniony nie ma zupełnie odcienia ujemnego, znaczy tyle prawie co »utrwalony przez zwyczaj, trwały, od dawna nie ulegający zmianom«. Odpowiednikiem jego może być w pewnych wypadkach zakorzeniony, nigdy zaś przewlekły. W zestawieniu z chorobą czy z dolegliwością zadawniony nabiera odcienia ujemnego: znaczy on »taki, który nabrał cech trwałości i wskutek tego jest trudny do usunięcia, do wyleczenia«. Dlatego można go zastąpić przymiotnikiem przewlekły, chroniczny, zastarzały, zakorzeniony. W zestawieniach zadawnione przesądy, nałogi, nienawiści odcień znaczeniowy zadawnionego jest bliższy temu drugiemu wskutek tego, że zarówno przesądy jak nałogi i nienawiści mają zabarwienie ujemne i choć ich charakter jest często „trwały", traktuje się je tak jak choroby, które należy leczyć i usuwać.

Zastarzały. Wyraz występuje już w Psałterzach i wydaje się kalką łacińskiego inveteratus. Łacińskiemu wersetowi: „Quoniam tacui inveteraverunt ossa mea dum clamarem to ta die" (Psalm 31, 3) odpowiada w Psałterzu Floriańskim (XIV w.): „Bo jeśm milczał zastarzały są sie kości moje, gdy jeśm wołał cały dzień" i podobnie w Puławskim (XV w.): „Bo jeśm milczał zastarzeli sie są kości moje, gdy jeśm wołał cały dzień". W przekładach tych zastarzały jest jeszcze imiesłowem czynnym czasu przeszłego występującym jako składnik czasu przeszłego złożonego. Czasownik zastarzeć się znaczy tu »czynić starym«. W funkcji przymiotnika zastarzały występuje już w XVI wieku, jak o tym świadczą cytaty z Górnickiego w K.K.: „W niemocie był tak zastarzały, jak ów chory, co mu suchoty wzmóc już nie dopuszczą", zastarzały odpowiada łacińskiemu inveteratus zarówno w znaczeniu zwykłym jak lekarskim. Potwierdzają

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

17

to przykłady cytowane w Słowniku Karłowicza-Kryńskiego, głównie z Troca (XVIII w.): zastarzały nałóg, zwyczaj, choroba (= chroniczna, zapuszczona), zastarzałe słowo (— przestarzałe, archaizm), zastarzały wrzód, zastarzały w niecnocie, w tym rzemieśle; zastarzałym czynić, inve- terare Kn. W „Słowniku synonimów" Krasińskiego czytamy o tym wyrazie: „Zastarzały mówi się o tym, co długie lata trwając, wrosło, wkorzeniło się i jakby zapleśniało starością, np. zastarzały błąd, przesąd itp.“ (Kr. II, 123). W nowszej literaturze wyraz zastarzały jest rzadko używany. Spotykamy go u Brandysa w połączeniu zastarzała ciemnota (Troj. 139). Znaczeniowo zastarzały nie odbiega od typu połączeń spotykanych w wieku XVIII i XIX. Ogranicza się do pojęć oznaczających braki i dolegliwości trapiące ludzi tak jak choroby.

Zakorzeniony. Z pochodzenia imiesłów bierny od zakorzenić (się), = »zapuścić korzenie« w pierwotnym, etymologicznym znaczeniu nie jest używany. Dzisiejsze przymiotnikowe znaczenie jest właściwie znaczeniem przenośnym. Świadczą o tym połączenia z rzeczownikami oznaczającymi pojęcia oderwane: zakorzenione przesądy, nałogi, nadużycia; miłość, nienawiść zakorzeniona (= zastarzała, zadawniona); choroba zakorzeniona (K.K.); głęboko zakorzeniona wiara w bezruch Ziemi (Rad. Geog. VIII, 19). W znaczeniu lekarskim Giedroyć podaje 3 jego odpowiedniki: 1) inveteratus, zadawniony, zastarzały: zakorzeniona choroba; 2) habitualis, nawykowy; 3) constitutionalis: zakorzeniony przymiot. W staropolszczyźnie zakorzeniony miał jeszcze inne znaczenie zaświadczone w słowniku Mączyńskiego (XVI w.) »zaprawiony korzeniami, korzenny«, które wyszło z użycia.

Stary jest wyrazem ogólnosłowiańskim występującym już w najdawniejszych zabytkach języka polskiego. W znaczeniu podstawowym »liczący wiele lat, leciwy«, nie należy do naszego pasma. Poza tym znaczeniem wchodzi z różnymi rzeczownikami w liczne związki nabierając najrozmaitszych odcieni znaczeniowych. W połączeniach stare wino, stary przyjaciel, stary kawaler, stary wyjadacz, stary żołnierz, stare buty — stary ma różne znaczenia i różne odpowiedniki synonimiczne. W niektórych jest nierozłącznym składnikiem całego wyrażenia jak np. stary kawaler, stary wyjadacz. W połączeniach tych wyrazu stary nie można zastąpić żadnym innym. Zmiana przymiotnika nadaje całości zupełnie inne zabarwienie, np. żartobliwe lub pejoratywne (zatwardziały kawaler, kuty na cztery nogi, szczwany wyjadacz). Połączenie pierwsze stary kawaler jest jakby terminem technicznym, oznaczającym mężczyznę starszego nieżonatego, stanowiącym dwuwyrazową nazwę jednego pojęcia. Starego wyjadacza można zastąpić szczwanym wyjadaczem albo zupełnie innym pojedynczym wyrazem, np. bywalcem, praktykiem, ćwikiem, wygą, jednakże wyrazy te nie będą równoważnikami starego wyjadacza. W naszym paśmie użycie wyrazu stary zacieśnione do zakresu rzeczowników oznaczających schorzenia i dolegliwości będzie się pokrywało ze znaczeniem zadawnionego, zastarzałego, jednakże tylko w znaczeniu potocznym: „Stare niemocy trudno leczyć, jak i stare nałogi." (Skarga K. K.). W znaczeniu ściśle lekarskim stary jako termin nie jest używany. W innych połączeniach jego odcień znaczeniowy bliższy jest »dawnego«, niż »zadawnionego, zastarzałego«. Ostrej granicy i tu nie można pociągnąć:

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

„Gdy wzburzały ją gwałtowne przejścia, porody, zgony i związane z tym radości i rozpacze, — wspomnienie starej rany z dni młodości zalegało w pamięci, nie dając się we znaki.“ (Dąbr. Noc. II, 47).

„Strauss mówił o wszystkim z chłodną rozwagą, nie oburzał się, nie srożył, po prostu wymiatał stare, zbyteczne przesądy (Par. Nieb. 99).

„Ludzie ci (...) łamią stare tradycje nieufności, a często i nienawiści szlachty do ludu.“ (Kowal. Rodz. 96).

„Wchodząc na ganek ogrodowy zastał tam dziadka generała, starym zwyczajem kurzącego fajkę na długim cybuchu.“ (Żer. Ur. 39).

Podobny odcień znaczeniowy mają takie połączenia jak stary spór (Brand. Sam. 21), stary zatarg (Żer. Przedw. 29). Mimo łączenia większości przytoczonych synonimów z tymi samymi rzeczownikami nie można między tymi synonimami postawić znaku równości. W połączeniach zadawnione, zakorzenione, zastarzałe, stare przesądy przymiotniki mogą być używane wymiennie i znaczą ogólnie tyle co »od dawna utrwalone«, z każdego jednak przymiotnika przebija jego pierwotne etymologiczne znaczenie, niezupełnie jeszcze zatarte i dodaje do znaczenia „dawności“ przesądów odcień specyficzny. Zadawnione — to takie, które się utrwaliły i nabrały cech dawności inercyjnie niejako, wskutek biernej postawy społeczeństwa: zakorzenione zawierają odcień sposobu utrwalenia się przesądów, są to przesądy, które wrosły jak korzenie w społeczeństwo lub w jednostkę i wskutek tego trudne są do usunięcia, do przezwyciężenia. Zastarzałe wskazują na pewne skostnienie cech właściwe starości. Stare — określenie najmniej plastyczne — wnosi do najogólniejszej cechy dawności przesądów moment ich przestarzałości i nieaktualności.

d. c. n.

Stanisław Skorupka

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW:

Brand. Sam. = Kazimierz Brandys. Samson. Czytelnik. Warszawa 1949.

Brand Troj. = Kazimierz Brandys. Troja miasto otwarte. Czytelnik. Warszawa 1949.

BZ. = Biblia królowej Zofii. Wyd. A. Małecki. Lwów 1871.

Dąbr. Noc. = Maria Dąbrowska. Noce i dnie. Czytelnik. Warszawa 1950.

Gdr. = Fr. Giedroyć. Polski słownik lekarski. Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1931—1933.

Grabs. K. = Władysław Grabski. Konfesjonał. 2 tomy. Księgarnia św. Wojciecha 1948.

Iw. Mił. = Jarosław Iwaszkiewicz. Nowa miłość. Czytelnik. Warszawa 1947.

Kn. = Gregorius Cnapius. Thesaurus polono-latino-graecus. Cracoviae 1643.

Kowal Rodz. = Władysław Kowalski. Rodzina Mianowskich. Wyd. II. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1950.

Kr. = Adam Stanisław Krasiński. Słownik synonimów polskich. Kraków 1885.

Par. Nieb. = Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. Czytelnik. Warszawa 1949.

Pet. Bieg. = Stanisław Petkiewicz. Biegi lekkoatletyczne. Podręcznik dla instruktorów i zawodników. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1936

Perzyn. Ucz. = Włodzimierz Perzyński. Uczniaki. G. Gebethner i S-ka. Warszawa (bez daty).

Rad. Geog. VIII = Radlicz-Rühlowa. Geografia ogólna dla klasy VIII szkoły ogólnokształcącej. PZWS. Warszawa 1950.

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

19

Rudn. Star. = Lucjan Rudnicki. Stare i nowe. Wyd. III. PIW. Warszawa 1949.

SLP. = Słownik lekarski polski. Opracowali T. Browicz, St. Ciechanowski, St. Domański, L. Kryński. Kraków 1905. Wyd. T-wo Lekarskie Krakowskie.

Szmag. Dym. = Seweryna Szmaglewska. Dymy nad Birkenau. Wyd. IV. Czytelnik.

Warszawa 1949.

Troc. = Nowy dykcjonarz, to jest mownik polsko-niemiecko-francuski przez Michała

Abrahama Troca, Warszawianina, w Lipsku, nakładem Jana Fryderyka Gle-

dycza 1764.

Żer. Przedw. = Stefan Żeromski. Przedwiośnie. Wyd. Mortkowicz. Warszawa 1925. Żer. Ur. = Stefan Żeromski. Uroda życia. Czytelnik. Warszawa 1948.

RECENZJA

Witold Taszycki. Najdawniejsze zabytki języka polskiego. Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 104. Wyd. III. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Wrocław 1951.

Pożyteczna ta książeczka wybitnego znawcy staropolszczyzny ukazała się jako 3. w zasadzie nie zmienione wydanie. Wybór tekstów nie uległ zmianie — pewne przesunięcia wprowadzono w ich układzie. Rozszerzono natomiast i zrewidowano w niektórych rozdziałach wstęp. W jasno i przystępnie napisanym wstępie wprowadza autor czytelnika w zagadnienia staropolszczyzny. W kilku krótkich i zwięzłych rozdziałach omawia: 1. Pochodzenie języka polskiego. 2. Osobliwości języka polskiego. 3. Źródła do dziejów języka polskiego. 4. Pisownię zabytków staropolskich. 5. Właściwości języka staropolskiego. 6. Dialekty staropolskie. Powstanie polskiego języka literackiego. Uwagi końcowe i bibliografia zamykają ten interesujący i pełen skondensowanej treści wstęp. W porównaniu z wydaniami poprzednimi zmianie uległy rozdziały III i V wstępu. W rozdziale III omawiającym „Źródła do dziejów języka polskiego44 uwzględnił autor nowsze badania nad charakterem i chronologią zabytków drukowane w okresie powojennym w „Sprawozdaniach z Posiedzeń P.A.U.“ i w „Języku Polskim. Rozdział V „Właściwości języka staropolskiego w związku z nowszymi badaniami autora nad kwestią tzw. mazurzenia wymagał rozbudowy i szczegółowego omówienia powstania polskiego języka literackiego. Znalazło to swój wyraz w rozdziale VI, który stanowi novum w stosunku do wydań poprzednich. W rozdziale tym autor opierając się na nowszych pracach poruszających tę kwestię, głównie na własnych badaniach, opowiada się za tezą małopolskiego pochodzenia języka literackiego. W tekstach zabytków wprowadzono również drobne ulepszenia i korekty w stosunku do wydań poprzednich. Zastosowanie numeracji wersetów np. Bulli w sposób ciągły, a nie odrębny dla każdej strony i wprowadzenie w związku z tym ciągłej numeracji objaśnień wydaje się wygodniejsze i bardziej przejrzyste. W odczytywaniu różnych, często wątpliwych miejsc poszczególnych zabytków uwzględniono poprawki, np. w Bulli: w poprz. wyd. Grochowiska (nazwa wsi) — w obec. Grochowiszcza; w Kaz. Św. w poprz. wyd. setl, w obec. secs = sieksz(y); tamże: w poprz. wyd. we księgach sądskich — obecnie: we księgach sędskich. Forma sędskich wydaje się słuszniejsza, gdyż przymiotnik ten bliżej się wiąże z rzeczownikiem sędzia niż z rzeczownikiem sąd. Poprawiono również drobne usterki drukarskie, zamiast to słowa — ta słowa <stp. forma mian.-biern. rodz. nij.). Nowe wydanie tej pożytecznej książeczki — wobec braku jakichkolwiek obszerniejszych opracowań zabytków sta-

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

Topolskich — ma do spełnienia podwójne zadanie: popularyzacji nauki o języku i dostarczenie uczącym się rzetelnej wiedzy historyczno-językowej. Zadania te książka w zupełności spełnia. Jest doskonałym przewodnikiem, wprowadzającym miłośników języka, młodzież szkolną, studentów polonistyki w trudne arkana gramatyki historycznej i słownictwa staropolskiego. Żałować należy, iż z konieczności musi mieć tak ograniczony wybór tekstów i najniezbędniejsze tylko wyjaśnienia staropolskich form gramatycznych.

Sk.

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ
TERMINOLOGIA UPRAWY I OBRÓBKI LNU

Omawiany tu materiał leksykalny został zebrany podczas dwukrotnych badań terenowych na Warmii i Mazurach (w r. 1950 i 1951) organizowanych przez Seminarium Języka Polskiego U. W. Całość materiału leksykalnego opracowuje Zespół Dialektologiczny tegoż Seminarium.

Z opracowania materiału wyrazowego z jednej strony i fonetycznego z drugiej wyłoni się z czasem obraz zróżnicowania Warmii i Mazur pod względem językowym.

Staną się jednocześnie widoczne wszystkie związki językowe tej dzielnicy z pozostałymi gwarami polskimi, od których tak długo oddzielała ją granica polityczna.

Zarejestrowanie faktów leksykalnych, szczególnie z dziedziny lniarstwa, jest rzeczą o tyle pilną, że produkcja fabryczna wyparła już prawie całkowicie płótno tkane ręcznie.

Wprawdzie len siany jest i dziś, ale uprawa jego nie pociąga za sobą cyklu ręcznej — kłopotliwej i uciążliwej obróbki, ponieważ w stanie surowym odstawiany jest do spółdzielczych punktów skupu.

Najstarsze pokolenie gospodyń wiejskich pamięta jeszcze skomplikowaną pracę, związaną z uprawą i obróbką włókna lnianego. Była ona jednym z najważniejszych zajęć i absorbowała mieszkańców wsi (nawet przędzeniem lnu zajmowali się niejednokrotnie mężczyźni) niemal w ciągu całego roku.

Nic też dziwnego, że w zakresie nazw zarówno czynności, jak i narzędzi związanych z lniarstwem, wytworzyło się bogate i częstokroć bardzo zróżnicowane słownictwo.

W przytoczonym poniżej opisie cyklu uprawy i obróbki podaję przegląd nazw dotyczących lniarstwa.

Różnorodność jednoznacznych nazw pochodzi m. i. stąd, że wymienione są nazwy używane w różnych miejscowościach na całym obszarze Warmii.

Len siany bywa najczęściej na kartoflisku, albo na kunicynisku.

Jeśli słoma, czyli łodygi lnu, urośnie na meter, albo przeszło meter, to mówi się wtedy, że polubiło mu i urósł dobrze.

Na Warmii rozróżniane są zwykle dwa gatunki lnu. Jeden kście bziało, drugi niebiesko, modro lub jasno. Modrok różni się jeszcze tym, że jest mniejsy, daje więcej simnia. Len bziały natomiast daje lepszy gatunek włókna.

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Skoro len wznijdzie, trzeba go wypiółć, a kiedy urzenieje trzeba rwać, drzeć.

Len wyrwany składa się w gosztki, albo w kupki, w snopki, snopecki, które z kolei ustawia się w sztygi, albo w uoki (1 uok = 10 snopeczków).

Po zebraniu z pola len jest draszowany, młócony cepami, bzity, albo rafowany co polega na obrywaniu przy pomocy raf główków, łebków.

Czynności tej nie należy mieszać z jarfowaniem, polegającym na wyciśceniu siemnia na jarfie, z którego (jeśli nie jest przeznaczone na zasiew) zostanie wytłocuny ołej.

Następnie trzeba go na śtyrnoście dni, albo i więcej, zamoczić lub zakrujżyć. Miejsce, w którym moczy się len, najczęściej nazywa się moczysko. Jeżeli nie ma nazwy odrębnej, mówi się po prostu, że len trzeba zamoczyć w wodę, w torfaki, w jezioro, w bagno (stawek na polu), albo zostawić na rosie.

Len dostatecznie miękki wyciunga się, rospościera zwykle koło mocidła w celu przeschnięcia. Następnie zbiera się go i wiunże w duże pęki lub svopy.

Dokładne suszenie odbywa się w wykopanym w tym celu dole lub wundole. Dopiero wtedy można len trzeć, ciazgać, dziakać, łamać lub kweczować.

W ten sposób oddzielone zostają od włókna paździerze, paździory, ościory, ściby. Do wykonywania tej czynności służy cierlica, znana również jako tarka, pocieradło, łomadło, łomarka, niendlica, ciazgac.

Składa się ona z dwóch części — ruchomego dekla i nieruchomych desek, osadzonych na słupkach, czyli nogach z byle patyków, połączonych ze sobą przy pomocy stepna.

Kiedy len jest wymiędlony, tedy go sie klepie.

Do klepania lnu używa się klepadła, klepaca, który może być ręcny, albo stojuncy.

Rezultatem klepania jest oddzielenie od czystego lnu gorszych gatunków włókna, a mianowicie klunkrów, pakułów czy paklepsi, nadających się tylko do wyrobu mnechów (= miechów, worków).

Aby odpowiednio przygotować włókno, trzeba przeprowadzić jeszcze jeden sposób czyszczenia lnu — czesanie.

Len czesze się na szczotkach żelaznych, grubszych i nialszych.

Po pierwszym czesaniu, czyli z pierszej szcziotki odpadają zgrzebże, pagrzebże, z drugiej — paczesie, paczuszki.

W ręku natomiast pozostają gasztki czystego lnu — promnienie, proniscki.

Gasztka, jako miara ilości ma w lniarstwie szerokie zastosowanie. Mówi się o gasztkach wyrwanych, niędlonych, klepanych i czesanych.

Miarą jest ilość lnu dająca objąć się ręką.

Sześć pugasztków słomy lnianej daje po wytarciu jedną gaszć. Trzydzieści garści po czesaniu, związanych razem, stanowi śfitek.

Jeśli len jest psierszej zorty, to ze śfitka można otrzymać sztukę cienkiego płótna.

Aby włókno łatwiej dawało się sprząść, krackuje się je na krackach, kracowcach, grzebziach (rodzaj grzebienia).

Niekiedy kracki łączone są bezpośrednio z kołowrotkiem.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

Tak przygotowany len trzeba jeszcze poczochrać i zzinąć w kuńdziel, kuńdziołkie, znaną też jako lala, pupka, czy kukła, i przymocować do górnej części kołka, kołowrotka, zwanej pszenślico, pszensidłem, za pomocą spsionuska, zatyczki lub prowoska.

Nić podczas przędzenia musi być przewleczona przez żegadło, żelasko i zaczepiona o zumbki, tkwiące w sierach. Dzięki temu może się równo nazijać na szpulkę.

Całość połączona jest z runczkami, lub pachołkami, osadzonymi w krzyżu. Z kolei krzyż łączy się za pomocą babki i serca ze stołkiem, kazubem, czyli ze stojącą na trzech nogach postawą.

Obok szpulki znajduje się tricka, która prowoskami lub śniurem połączona jest z kołem, łubkiem lub krengiem. Łubek, podobnie jak koło u wozu posiada szprichi i psiaste.

Cały kołowrotek wprawiany jest w ruch obrotowy przez miarowe przyciskanie treta, trepa, pedała lub podnoża, łączącego się z kołem przy pomocy deseczki, zwanej pieskiem, trepkiem lub klepką.

Naprężenie sznura regulowane jest przez śrubę. W zależności od tego len przędziony na kołowrotku skręca się mocniej lub słabiej.

Włókna sprzędzione — to mnici, lnina, przędza.

Przędzę mota się na motozidło. przy czym szpulkę trzyma się na korzystce.

Nawinięta w ten sposób przędza po zdjęciu z motozidła staje się przędziunem.

Przędziuno dzieli się na pasma, które związywane są specjalną nitką — motowęzkiem. (1 pasmo ma 40 nitek, 20 pasmów tworzy łokieć, 10 — łokietek).

Przędza zdjęta z motowidła nie od razu nadaje się do wyrobu płótna. Przedtem trzeba wywarzyć, wyługować w popsiele drewniannym, wypłukać w czystej wodzie.

Jeżeli przędza przeznaczona jest na postawę musi być jeszcze uryżono w ryżydle (ukrochmalona), przez co nabierze połysku i większej wytrzymałości.

Wysuszone przędziona rozpina się na zijaki, zijątka składające się z dwóch skrzyżowanych ramion, osadzonych na stepnie.

Następnie przy pomocy szpuloka (narzędzie podobne do kołowrotka) nici nawijane są na szpule. Szpulowanie — to już przygotowanie do snucia, snowania na snowadłach lub snozidłach.

Szpule umieszczone są w drabce, przystawionej do ściany. Snowadła obracają się także na stepnie, które jednym końcem tkwi w bałcku u sufitu, drugim zaś w deseczce przybitej do podłogi.

Nici lniane nawijane na snowadła dzielone są znowu na pasma przy pomocy wspomnianych już motowęzków. Miara długości odpowiadająca jednorazowemu owinięciu przędzy wokół snowadła nazywa się ścianą.

Snucie należało do trudnych i skomplikowanych robót. Wykonywane było tylko przez nieliczne gospodynie na terenie wsi, mające potrzebny do tej czynności sprzęt. Odkąd prawie zupełnie zaginęła ręczna obróbka włókna, zaginęły i snowadła. Dziś coraz trudniej spotkać to narzędzie. Nazwy poszczególnych części składowych już niemal całkowicie wyszły z użycia. Postawę, a inaczej osnowę nawija się na nawój, który jest częścią warsztatu tkackiego, znanego na Warmii jako krosna i jako warsztat. Jego

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

23

boczne części to zwykle śtalugi, rzadziej ogólnomazowieckie staciwy. Do równomiernego nawinięcia postawy służy retka, drabka (tej szerokości, co stawiane płótno). Pomiędzy jej szczebelki nawleka się podczas nawijania pasemka postawy, które następnie naciunga się, albo nabziera w mnicienice, mnicianki, nicioki, drabki zrobione z grubych nici, wiszące na kółkach, krążkach lub runczkach.

Mnicienice połączone są z trepem, pedałem, cepami lub klepami przy pomocy napletaców. Dzięki temu można regulować układ osnowy. Ta ostatnia część krosien ma dość duże znaczenie, gdyż decyduje o rodzaju splotu w tkaninie. Tkaniny lniane można wyrabiać w dwa, cztery, sześć lub więcej cepów.

Z kolei przędzę znajdującą się w miciakach przewleka się haczikiem przez płochie, to jest trzcinową lub stalową bardzo gęstą drabinkę.

Płocha umieszczona jest w bżidłach, którymi przybija się wuntek, czyli nici przechodzące w poprzek osnowy.

Na wuntek przeznacza się przędzę słabszą, którą nawija się na cewki »trzcinowe rurki« przy pomocy omawianego już szpuloka, kołka szpulownego. Cewki umieszcza się w czółenkach za pomocą śpionka.

Jek już płótno (zwane najczęściej partem) będzie utkane, tedy trzeba z niem na bzielnik wyciungnuć i poliwać czisto wodo przez trzi do ćterech niedziel, aż będzie bziałe. Tedy przydzie do kosiul szić i to je fertich płótno.

Nazwy z zakresu lniarstwa, przytoczone w tym artykule są zapisane w 46 wsiach na terenie powiatu olsztyńskiego i reszelskiego. Już na podstawie tego, dość pobieżnego przeglądu można się zorientować, że zróżnicowanie leksykalne dotyczy przede wszystkim nazw czynności i wykonawców oraz niektórych części narzędzi.

W zakresie czasowników zróżnicowanie polega na obocznościach

1. leksykalnych, np. len się młóci, draszuje, tłucze, okrusza, maszynuje, a potem tnie, dziaka, łamie, międli, kweczuje;
2. słowotwórczych — najczęściej jest to tworzenie form dokonanych za pomocą najrozmaitszych prefiksów, używanych zamiennie, a więc len można wymłócić, wydraszować, wybijać; można wyłamać, wytrzeć. Obok tego występują formy odraszować i okruszyć; obdraszować i obmaszynować, a także zdraszować. (Niektóre prefiksy stosowane są szczególnie często, np. prefiks wy-).

Wyrazy te bywają używane obocznie w jednej i tej samej wsi.

W zakresie rzeczowników poza obocznościami leksykalnymi, można także przytoczyć cały szereg przykładów na zróżnicowanie słowotwórcze.

Stosunkowo częste są formy zdrobniałe oraz formy różniące się rodzajem gramatycznym lub liczbą, np. tretka obok treta i tret, snowadła i snozidło.

Spotyka się także nazwy synonimiczne, różniące się tylko jednym elementem słowotwórczym, nie pełniącym określonej funkcji znaczeniowej, np. narzędzie do łamania (międlenia) lnu, to łomadło, łomarka i łomaczka.

24

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

Związek między formami czasownikowymi, a rzeczownikowymi1 jest widoczny np. w takich grupach wyrazów, jak klepanie, klepacz (to, na czym się klepie), klepadło (to, czym się klepie), paklepsie (odpadki po klepaniu).

Charakterystyczną cechą omawianego słownictwa jest występowanie obok nazw synonimicznych, np. tret, depta — nazw wspólnych dla kilku przedmiotów. Dość przytoczyć takie przykłady jak cepy, babka, rączki.

Cepy to powszechnie znana nazwa narzędzia do młócenia zboża, a jednocześnie nazwa naciskanych nogami „pedałów" przy warsztacie tkackim, połączonych z nicielnicami.

Babka — obok nazwy części składowej kołowrotka przede wszystkim oznacza »stopień pokrewieństwa«, »starą kobietę« 1 2 a także »kowadełko do klepania kosy«.

Nawet w zakresie obróbki lnu spotykamy nazwy wspólne, np. raczki w kołowrotku i w krosnach. O nazwie w tym wypadku decyduje spełniana funkcja, a nie zewnętrzne podobieństwo przedmiotów. Rączki w kołowrotku to para drewnianych kołeczków, które trzymają umieszczone między nimi derki i łubek. Przy krosnach zaś to bloczki trzymające nicienice. (Warto także przytoczyć rączki »cepigi u pługa«).

Sprawa geograficznego rozmieszczenia omawianych nazw na terenie Warmii, jak również ich związków z zasobem wyrazowym innych gwar polskich zostanie omówiona oddzielnie.

Barbara Mocarska

BAJKI

F-ITANIE RIBOW

Wieś Kazanice, pow. Lubawa — zapisał W. Cienkowski.

Jestem ribok. Chodze z wądką na rib-i. Kowal m-i zrobiuł aczik. Tyn haczik byńdzie do sznura uwiunzany, a tyn sznur na kuniec drunżka. Ta riba po tym prowozku musi wlyść na drunżek; na drugem końcu tygo drunżka jest ujunzan, uwiunzany worek, nieszok — jak my mówili — nu, to óna musi po tym drużku w tyn nieszok wieść. Tak riboki łapiu rib-i w Kozanicach, a nie wim jak we Warszowie.

Jakielski, zawodowy ribak był. Był w nocy z kłomnio 1 na ribach przy Drwęcy. Złajał rybe tak dużo, była większa jak on. Włożuł jo w kopke szana, to ta riba wprzód eszcze spała — on jo spiunco złapał w kłomnio. Jak ta riba odecchła w szanie, rozwaliła te kopke na ciste. Ważyła sztyrdzieści pięć funtów. To był sum. Ta riba miała wunsy o mytrze długie. Sum ma wunsy, bo inacej małej riby nie złapi.

1 Por. Z. Tokarska. Imiennictwo w zakresie obróbki lnu na Podlasiu. „Poradnik Językowy" r. 1938/39, nr 9/10.

2 Na zbieżności nazw gwarowych niektórych części narzędzi z zakresu obróbki lnu z nazwami osób i słownictwem anatomicznym wskazywała p. Zofia Tokarska, tamże.

1 Rodzaj sieci.

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

25

MOCNE MLEKO

Wieś Kazanice, pow. Lubawa — zapisał W. Cienkowski.

Jo miołym krowę jakem szedł z jermorku, to mliczorze z centryfugo me gonili. Kupiułym drugo krowę, ja dałym za nió seszdziszunt złotich. Miała mocne mliko, to jak stojało bez dziń w gorku, a kot sie dorwał do tego gorka, tylko chcioł polizać śmietane, gornek pankł. Kot został zabity na mniejscu.

O JAWOROWYM KIJKU

Opowiedziała kobieta ze wsi Odoje, pow. Pisz — zapisał W. Billip.

Buł król, co niał st-ir-i dzieci, trszi s-in-i i jedno córkie i sad duz-i niał i zieprsza duzygo, to sie zawdi w-ikopał z chlewa i poset do sadu r-ić. To ted-i te s-in-i psilowali \ To najpierw tyn stars-i psilował, to usnuł i ten zieprsz por-ił. Drugu noc to tyn drugi psilował, a trszeciu noc to tedi syn trszeci, to buł głupsi, to go za głupsiego nieli. I tyn nie usnuł i ten zieprszek nie por-ił.

Król ryno wstał, to sie ciesz-ił, co dobrże psilował. To te s-in-i b-ili złe na niego, co król sie ciesz-ił i wzięli go zabzili i w tym sadzie go zakopali i jeworow-i kijek wsadzili na mogiłę.

I tyn kijek rosł, a za tym sadem pastusek pasł no ji chciał uciuńć ten kijek, ale rodzice na niego, co nie ma urż-inać, bo król go straci, kied-i ón urżnie. Ji un nie utrfał \*, urżnuł ten kijek i zrobziuł sobzie psiskałkie taką i ted-i grał.

„Pomału, pasteńku, dunz-ij3, bo tyn jeworowi kijek na m-im sircu cinz-i.

Stars-ić mnie brat zabziuł a młots-i pod kiesz skr-ił za unego zieprszuleckia co w sadecku r-ił.“

Król usł-isał, to tygo chłopca wołał do sie. Tyn chłopsiec niał strach do niego prsz-iść, bo mówili, co go straci. To ted-i król wziuł to psiscałkie: „Pomału t-i uojce dunz-ij, bo tyn jeworow-i kijek na m-im s-ircu cinzi“ itd. a potym matkia

„Pomału matecko dunz-ij“ itd.

Teras ten stars-i brat musiał wziuńć:

„Pomału bracisku dunz-ij, bo tyn jaworowy kijek na m-im sircu cinzi tyściś to mnie zabził a młots-i pod kiesz skr-ił za unygo zieprszuleckia, co w sadecku r-ił“.

Teras tygo chłopaka król wziuł do się, a jigo uotkopali i pochowali. A tygo chłopca z tu córku uozenił ten król i nieli go za swygo. 1 2 3

1 Pilnowali.

2 Wytrwał.

3 Dążyj — dąż.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW Ślepy — ociemniały — niewidomy

Związek Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej prosi o rozstrzygnięcie sporu, czy określenie ślepy należy uważać za przeżytek językowy podlegający wyrugowaniu i zastąpieniu przez wyrazy niewidomy lub ociemniały. Pytający wyjaśniają, że osoby pozbawione wzroku przykro odczuwają, gdy się mówi o nich jako o ślepcach, gdyż z wyrazem tym kojarzy się smutna przeszłość, kiedy ociemniali pozbawieni byli opieki społecznej, szkolenia ogólnego i zawodowego, nie pracowali, lecz w znacznej większości żyli z łaski ludzi litujących się nad ich kalectwem. Ślepiec i żebrak w owych czasach były to synonimy. W nowych warunkach ustrojowych ociemniali stają się pełnowartościowymi obywatelami, pracują i zarabiają na swoje utrzymanie i na utrzymanie swych rodzin, biorą żywy udział w życiu kulturalnym i społecznym swego narodu, toteż pragnęliby, aby omawianym określeniem nie przypominano im minionych na zawsze czasów. Przeciwnicy utrzymują, iż słowo ślepy nie ma żadnych cech uwłaczających godności ludzkiej, że używa się go w innych językach słowiańskich, w których się nie kwestionuje właściwości jego używania. W języku polskim niewidomy, ociemniały, ciemny stosowane są przez wszystkie osoby widzące, które mają wyczucie obraźliwego charakteru słowa ślepy. List kończy się prośbą, żebym się przyczynił do wyrugowania wyrazu ślepy z języka polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że w przymiotniku ślepy tkwi jakiś odcień jeżeli nie niechęci, to pewnego braku życzliwości do osoby, którą się tym przymiotnikiem określa. Wiąże się to nie tylko z historycznymi reminiscencjami samych osób pozbawionych wzroku, bo wartość uczuciową wyrazu ślepy odczuwają nie tylko one, ale właściwie każdy mówiący po polsku. Może jedną z przyczyn lekko ujemnego zabarwienia, jakie ma ten wyraz, jest to, że znaczenie jego rozszerzyło się na treści metaforyczne, przenośne: ślepy może znaczyć prócz »nie widzący« jeszcze i »nie rozumiejący czego«, »zupełnie nie wrażliwy na co«. Mówi się na przykład: trzeba być ślepym żeby tego nie widzieć, co ma znaczyć, że tylko ktoś nie mający żadnej wrażliwości albo uprzedzony i uparty może tego, co dla nas jest jasne, nie rozumieć.

Forma rzeczownikowa ślepiec łączy się wyraźnie z wyobrażeniem pozbawionego wzroku starca. Może ona mieć pewną hieratyczność, to znaczy nastrój uroczystej powagi, ale łatwo może się też z nią skojarzyć znaczenie ujemne. W każdym razie nie jest to zwykłe, neutralne określenie. O intensywniejszym znaczeniu formy ślepiec rozstrzyga to, że jest to forma rzeczownikowa. Każdy rzeczownik różni się od odpowiadającego mu przymiotnika większą intensywnością treści. Gdy mówimy o kimś że jest leniwy, to wymieniamy jedną z cech tego człowieka, obok których może on mieć inne cechy, może być dobrym, pogodnym, uczynnym. Określenie leniwy nie przesądza o nieistnieniu tych możliwych cech dodatnich. Jeżeli natomiast określimy kogoś jako leniwca, to ten rzeczownik jest charakterystyką skondensowaną, niejako wyczerpującą i wypierającą z naszej świadomości wyobrażenia wszelkich innych cech. Leniwiec to ktoś, w kim

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

27

lenistwo dominuje nad wszelkimi innymi cechami, ktoś kogo pod innym względem nawet charakteryzować nie warto. Nazywając kogoś ślepcem określamy go w sposób podobnie jednostronny, ignorując wszystko poza ślepotą danej osoby, a więc to, że może to być osoba uzdolniona, wykształcona, twórcza, mająca taką samą skalę doznań i zainteresowań jak wszyscy inni ludzie nie dotknięci kalectwem ślepoty. Zresztą i wyraz kalectwo jest wyrazem trochę dyskryminującym, to znaczy ujemnie wyróżniającym. Najstosowniejszym określeniem osób pozbawionych wzroku wydaje się określenie, które wchodzi w skład urzędowej nazwy „Związku Pracowników Niewidomych", mianowicie określenie niewidomi. Z tym wyrazem nie łączą się żadne uboczne odcienie jak z wyrazami ślepy lub ślepiec. Wyraz ciemny niezbyt się nadaje, bo bywa używany w ujemnym znaczeniu przenośnym, częściej nawet niż ślepy. Tych ubocznych skojarzeń nie wywołuje właściwie wyraz ociemniały; niektórzy używają tego wyrazu jako określenia osób, które w jakiejś chwili swego życia straciły wzrok w przeciwieństwie do niewidomych od urodzenia. Nie wiem, w jakim stopniu to odróżnienie okazuje się potrzebne w toku prac w środowiskach ludzi nie widzących. Spośród kilku synonimicznych określeń tych ludzi najlepsze jest określenie niewidomi.

Dwoje, oboje

Niewłaściwe używanie form dwoje, oboje, obydwoje, troje zdarza się w mowie mieszkańców Poznańskiego i Śląska. Skąd się bierze i czym się da wytłumaczyć nagminne tam określanie dwóch mężczyzn słowem dwoje, oboje lub obydwoje, trzech — słowem troje, obok czego na określenie dwojga osób różnej płci używa się formy dwóch a trojga — trzech? Słyszy się to w mowie osób ze średnim i nawet wyższym wykształceniem. W nagranej na płytach gramofonowych piosence słyszymy, że „Był sobie król, był sobie paź i była też królewna", a potem się dowiadujemy, że „król i paź kochali się obydwoje". Pewien literat i publicysta napisał niegdyś w liście otwartym do jakiegoś księdza, ogłoszonym w piśmie codziennym: „my oboje, to jest ksiądz i ja". Nie jest to germanizm, bo w języku niemieckim nie ma tego rodzaju pomieszania pojęć.

Można by było rozumieć rzecz w ten sposób, że wpływ języka niemieckiego objawił się w omówionym wypadku w sposób nie bezpośredni, ale pośredni — jako zamącenie poczucia właściwej wartości polskich form gramatycznych. Ale można widzieć także punkt wyjścia owych formalnych nieporozumień w dawnym stanie językowym polskim.

Forma dwój była dawniej rodzajem odliczebnikowego przymiotnika znaczącego »dwojaki«. Konstrukcje z tym przymiotnikiem miały czasem takie samo znaczenie jak połączenia z liczebnikiem dwa. Na przykład w „Postylli" Żarnowieckiego znajdujemy zdanie: „Chcąc na dwoim drzewie zaraz usieść, a obojga się dobrze ująć nie mogąc, na ziemię spadają." „Na dwoim drzewie" znaczy tu »na dwóch drzewach«, a forma „obojga" odnosi się do tychże dwóch drzew, więc z dzisiejszego stanowiska jest użyta niewłaściwie. Ale i dziś jeszcze mówimy: dwojga imion, doktor obojga praw,

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

a te konstrukcje wskazują, że forma dwoje nie zawsze miała to znaczenie zbiorowo-różnorodzajowe, które ma dziś. W „Księgach o gospodarstwie" Krescencjusza w przekładzie Trzecieskiego (rok 1549) czytamy: „W każdym nasieniu jest dwoja rzecz, naprzód moc nasienna wnątrz, druga moc wytworzenia, która w górę źdźbło z ziemi podnosi."

W tym zdaniu mowa o dwóch rzeczach i tak byśmy też dziś, a nie o dwojej rzeczy — powiedzieli. Wujek w „Postylli" (wiek XVI) pisze: „Ta ewanielia nam dwoje dziwy opisuje"; znaczy »dwa cudy«. W Słowniku Knapskiego (rok 1641) znajdujemy konstrukcję: „Dwoje ryby (...) dwojakim sposobem przyprawione." Tutaj już forma dwoje nie znaczy dokładnie tego samego, co dwie, ale się odnosi do ryb rozmaicie przyprawionych, a więc różniących się pod pewnym względem jedna od drugiej. Możliwe, że takie użycie stało się punktem wyjścia znaczenia różnorakości, dziś wyraźnego w formie dwoje. W dziś jeszcze używanym wyrażeniu „na dwoje babka wróży" odczuwamy to znaczenie różnorakości, różnorodności, bo ta wróżba może się okazać jedną rzeczą albo inną, zupełnie odmienną, różną. W języku ogólnoliterackim znaczenie formy dwoje uległo specjalizacji w tym kierunku, że dziś dwoje, to nie to samo co dwa lub dwie: formy dwa, dwie obejmują przedmioty czy istoty jednorodne: dwa okna, dwa konie, dwie kobiety, dwie chustki — dwoje natomiast to on i ona (pomijając przygodne inne odcienie).

Prawdopodobnie użycie form dwoje, troje w niektórych okolicach Polski nie zostało objęte ewolucją taką jak w języku ogólnopolskim. Oczywiście, ze stanowiska norm języka ogólnego lokalne odchylenia od tych norm należy traktować jako błędy. Przytoczone przykłady dawniejszego używania form dwój, dwoje można by było łatwo uzupełnić analogicznymi przykładami użycia form trój, troje. Sebastian Petrycy (początek XVII wieku) — pisze: „Troją przyganę daję Arystoteles Platonowej Rzeczypospolitej" — to znaczy »trzy przygany (zarzuty) kieruje Arystoteles...«. Każdy z trzech formułowanych zarzutów musi być inny; w takim połączeniu forma troje zaczyna stopniowo znaczyć co innego niż trzy, bo tak samo jak w formie dwoje zaczyna się w niej stopniowo wyrabiać znaczenie różnorodności.

Listowny — listowy

Czy odpowiedź powinna być listowna czy listowa? — Przypuszczam, że znaczna większość osób, kierując się odruchem, odpowiedziałaby na to pytanie: listowna. Wahanie może wystąpić wówczas, gdy ktoś sobie uświadomi, że chodzi tu o przymiotnik odpowiadający rzeczownikowi list, i gdy się nasuną takie odpowiedniości jak dąb — dębowy, dom — domowy, atrament — atramentowy, żagiel — żaglowy lub inne podobne — a jest ich bardzo wiele. Zasadniczo sufiks -owny powstał z połączenia przymiotnikowego sufiksu -n- z cząstką -ow- wchodzącą w skład tematów czasowników na -ować. A więc na przykład od czasownika żeglować utworzony został przymiotnik żeglowny, który znaczy »nadający się do żeglowania

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

29

od wędrować — przymiotnik wędrowny znaczący prawie tyleż co »wędrujący«, sufiks -owy jest zwykłym sufiksem tworzącym przymiotniki od rzeczowników — tego typu co kilka przytoczonych przed chwilą. Stąd wynika, że przymiotnik listowy ma postać bardziej prawidłową niż listowny, bo listowny to produkt analogicznego upodobnienia przymiotnika do innego typu słowotwórczego, mianowicie do przymiotników odczasownikowych. Takie bierne krzyżowania się form są w języku bardzo częste. Ze względu na niewątpliwą przewagę w ogólnym zwyczaju językowym fromy listowny nad formą listowy należy uznać, że forma listowny jest właściwa i poprawna. Nie jest to oportunistyczne niejako uznawanie za dobre tych form, które przeważają w praktycznym użyciu, tylko jest to uwzględnianie w ocenie form językowych momentów społecznych. Przypuśćmy, że o to, czy się mówi listowny czy listowy, pyta nas jakiś cudzoziemiec. Na czym by mu zależało, gdyby o to pytał? Na tym oczywiście, żeby mówiąc z Polakami potrafił się w odpowiedni sposób zachować, nie wyróżniał się od nich na swoją niekorzyść. Gdyby się uznawało, że forma listowy jest teoretycznie lepsza, to łatwo by było, korzystając z zaufania cudzoziemca, nakłonić go do używania tej formy: miałoby się wtedy w owym cudzoziemcu realizatora swojej koncepcji poprawności omawianej formy. Ale byłoby to nadużyciem zaufania tego, kto się do nas zwrócił z pytaniem, bo na zastosowaniu się do naszej rady źle by wyszedł w życiu — mówiłby tak jak nie mówi ogół Polaków. Czy z tych refleksji wypływa wniosek, że w poradnictwie językowym nie ma miejsca na ocenę form i że powinno ono polegać tylko na informowaniu o panujących zwyczajach językowych? Wysnucie takiego wniosku byłoby pójściem po linii mniejszego oporu i nie byłoby obiektywnie słuszne. Gdy się rozważa formy listowny i listowy, trudno pominąć i to, że pierwsza jest powszechniej używana, i to że druga ma regularniejszą budowę, i trudno w ogóle nie pragnąć tego, aby formy o regularniejszej budowie szerzyły się w użyciu. Droga prowadząca do realizowania tego pragnienia jest jedna: jest to praca nad zbiorowym uświadamianiem sobie mechanizmu form językowych. Udział pierwiastka świadomości w życiu języka historycznie wzrasta, ludzie mówią z większym zastanowieniem, objawy tego wciąż się mnożą. Jednym z przykładów tego jest choćby pytanie korespondenta w sprawie form listowny — listowy: jest ono wynikiem zwrócenia uwagi na różnicę form, uświadomienia sobie tej różnicy na marginesie życiowej funkcji wyrazu. Do normatywnych rozstrzygnięć dojrzewają takie formy, które są uświadamiane masowo. Zadaniem badacza języka jest przyśpieszanie w każdym szczegółowym punkcie tego procesu masowego uświadomienia, w którym to procesie krystalizują się normy społeczno-językowe. Czyli: język powinien być terenem nieustannego współdziałania teorii i praktyki. Praca nad językiem jest jedną z dziedzin, w której bezowocność, jałowość teorii bez praktyki i praktyki bez teorii jest w sposób szczególnie jaskrawy oczywista. Ostatnia uwaga szczegółowa: przykładem takiej samej oboczności jak listowny : listowy mogą być formy urzędowny: urzędowy. W zakresie tych form został już jednak dokonany wybór formy regeularniejszej. Urzędowny już się nie mówi, spotyka się jeszcze czasem formę urzędownie, ale już rzadko. W powszechnym użyciu ustaliły się formy urzędowy, urzędowo.

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

Wymowa ł.

Pewien obywatel z Wrocławia ma bogate życie wewnętrzne. Widać to z jego listu, który jest właściwie felietonem napisanym ze swadą, temperamentem, nawet nerwem dramatycznym — a oplatającym się dokoła tematu tak mało pozornie wdzięcznego pod względem literackim jak sprawa wymawiania spółgłoski ł Autor listu jest tej spółgłoski gorącym zwolennikiem i przytacza aż sześć argumentów przemawiających, za tym, aby dbać o należyte, spółgłoskowe wymawianie ł i niezastępowanie właściwego ł samogłoską u, co się słyszy tak często. „Systematyczne zmniejszanie się zasięgu przednio językowej dźwięcznej wymowy spółgłoski ł — pisze korespondent — nie jest, jakby się zdawało, przykładem naturalnego eliminowania formy starszej i co zwykle idzie z tym w parze — gorszej, przez nową lepszą, lecz wyłącznie rezultatem korsarstwa językowego w najgorszym wydaniu. Ogromna większość owych korsarzy to jednostki uleczalne. Nie brak jednakże i takich, których postępowanie wyraźnie koliduje z zasadami zwykłej, ludzkiej uczciwości“.

To jest chyba powiedziane za mocno. Trudno nawet w jakikolwiek sposób powiązać czyjś sposób wymawiania ł z uczciwością lub nieuczciwością tej osoby. W dyskusji na dowolny temat może się ktoś okazać nielojalnym, ale tolerancyjne wypowiadanie się o wymowie niesylabicznego u zamiast ł jeszcze nie jest nielojalnością.

Korespondent polemizuje z p. Andrzejem Ziemięckim, autorem artykułu „Na manowcach alfabetu" ogłoszonego w numerze dziewiątym „Problemów" w roku 1950 i ma temu autorowi za złe — chociaż mu nielojalności nie zarzuca — jego wypowiedź co do spółgłoski oznaczanej w piśmie za pomocą liter rz albo ż. P. Ziemięcki napisał w wymienionym artykule, że tylko w mazurzących gwarach napisaniom rz lub ż odpowiadają różne brzmienia, bo rz nie ulega mazurzeniu: wyraz rzeka brzmi tak samo w gwarze jak w języku literackim (pomijając możliwe ścieśnienie samogłoski e), wyraz natomiast żal jest wymawiany zal. W związku z tym korespondent robi uwagę, że i w języku literackim rz i ż nie są pod pewnym względem identyczne, a mianowicie rz ubezdźwięcznia się pod wpływem poprzedzającej spółgłoski bezdźwięcznej: mówimy kszak, choć piszemy krzak, natomiast ż udźwięcznia poprzedzającą spółgłoskę bezdźwięczną: mówimy także z dźwięcznym g, choć piszemy także z bezdźwięcznym k. Ta uwaga polega na nieporozumieniu. W wyrazie krzak nie zachodzi żadne upodobnienie fonetyczne, — choć czyta się o tym nawet w niektórych podręcznikach, stwierdzamy tylko w wyrazach tego typu rozbieżność między wymową a pisownią. Dziecko polskie uczące się mówić najpierw słyszy w mowie swego otoczenia wyraz krzak, wymówiony z bezdźwięcznym sz, a potem, gdy się zaczyna uczyć pisać, dowiaduje się, że się pisze nie szy ale rz. To samo się odnosi do takich wyrazów jak krzywda, przykry, trzeba, przestrzeń itp.: w żadnym z tych wyrazów nie zachodzi ubezdźwięcznianie się spółgłoski dźwięcznej rz pod wpływem poprzedzających spółgłosek bezdźwięcznych, bo nikt tej dźwięcznej spółgłoski nie zamierza wymawiać. Każdy wymawia sz i tylko wie, że w tych wyrazach pisze pisze się rz, bo taki jest przepis ortograficzny. W wyrazie także możemy stwierdzić

1952, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

31

udźwięczniający wpływ cząstki że na końcowe к wyrazu tak ale to jest upodobnienie typu międzywyrazowego. Taki sam wpływ udźwięczniający może mieć i rz: na przykład w połączeniu wyrazów on tak rzekł końcowe к wyrazu tak udźwięczni się w wymowie tak samo jak w wyrazie także. Te przykłady nie mają bezpośredniego związku z kwestią wymowy ł, dowodzą one tylko, że korespondent nie pozostaje w stosunku bliższej zażyłości z fonetyką, a sprawa ł to jednak sprawa fonetyczna i dlatego zawarte w liście argumenty nie zawsze są przekonujące. Co do sprawy zasadniczej, to wymowa spółgłoskowego ł wymagana jest od artystów scenicznych, co jest dowodem, że jest to wymowa uznana za lepszą od wymowy niesylabicznego u. Osoby nie wymawiające spółgłoskowego ł mają duże trudności z opanowaniem tej wymowy. Mogę podać do wiadomości, że bardzo dobre wyniki w nauczaniu wymowy ł osiąga p. Franciszek Popiół, kierownik Poradni Ortofonicznej przy Państwowym Studium Pedagogiki Specjalnej w Warszawie (Spiska 16). Za pomocą bardzo prostych zabiegów i ćwiczeń udaje mu się nauczyć wymawiania ł w bardzo krótkim czasie.

Na podstawie.

Czy słusznie została przez kogoś zrobiona poprawka w następującym zdaniu: „Rząd kraju X zawarł umowę z krajem Y, na podstawie której kraj Y ma dostarczać do kraju X tkanin bawełnianych"? Poprawka polegała na tym, że zamiast „umowę, na podstawie której" napisano „umowę, na której podstawie".

Pytający nie uznaje słuszności tej poprawki. Połączenie wyrazów na podstawie należy do tak zwanych wyrażeń przyimkowych (inaczej: wyrażeń syntaktycznych), składa się ono z przyimka na i odpowiedniego przypadku rzeczownika podstawa. Od zwykłych połączeń przyimków z rzeczownikami — takich jak na drzewie, na wodzie, na dachu wyrażenie na podstawie różni się tym, że zbliża się ono pod względem znaczeniowym do przyimków. Możemy powiedzieć na podstawie wzoru albo podług wzoru, wyrażenie podług wzoru składa się i znaczeniowo, i graficznie z dwóch części: z przyimka podług i zależnego od przyimka dopełniacza wzoru. Wyrażenie na podstawie wzoru składa się graficznie z trzech wyrazów, ale pod względem znaczeniowym dzielimy je raczej na dwie części, bo dwuwyrazowe połączenie na podstawie odczuwamy jako jedną całość. Inaczej by było na przykład w zdaniu: „na podstawie cylindra widać skazę". W takim połączeniu przyimek na jest jednym składnikiem, podstawa cylindra drugim (oczywiście dwuczłonowym).

Istnieje zasada, że zaimek względny który albo rozpoczyna zdanie względne, albo występuje bezpośrednio po przyimku rozpoczynającym zdanie względne. Powiemy więc i napiszemy: „umowa, której zawarcie"— „umowa, po której zawarciu". Stosując rygorystycznie tę zasadę należałoby więc powiedzieć: „umowa, na której podstawie". Względem, który może nakłaniać do konstrukcji „umowa, na podstawie której jest wyjaśniony poprzednio pół-przyimkowy charakter wyrażenia na podstawie. Mówimy „dom, obok którego", a nie „dom, o którego bok", chociaż obok składa się historycznie z przyimka o i rzeczownika bok. a więc ma bu

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1952, z. 1

dowę podobną jak wyrażenie na podstawie. Nie ulega wątpliwości, że zespalanie się wyrażenia na podstawie w jednolitą całość będzie się z czasem stawać coraz ściślejsze. Dziś to zespolenie nie jest jeszcze faktem ostatecznie dokonanym: mówimy na podstawie jego, a nie na podstawie niego, chociaż mówimy obok niego, a nie obok jego, bo obok jest już nieodwołalnie przyimkiem.

Sformułujmy wniosek. Konstrukcja: „umowa, na której podstawie14 jest rygorystycznie poprawna i da się uzasadnić tym, że na podstawie nie jest jeszcze jednolitym przyimkiem. Konstrukcja: „umowa, na podstawie której prawdopodobnie ma przed sobą przyszłość. Gramatyk z urzędu niejako musi polecić konstrukcję pierwszą: „umowa, na której podstawie, ale wolno mu drugiej konstrukcji nie tępić. Praktycznie znaczy to, że lepiej napisać „umowa, na której podstawie", ale ta „lepszość“ jest tak nieznaczna, że już napisanego przez kogoś wyrażenia „umowa, na podstawie której — zwłaszcza jeżeli to już było w czystopisie, na dobrym papierze — poprawiać nie warto. Takie Salomonowe wyroki w sprawach językowych często rozczarowują, ale są wypadki, kiedy nie wpadając w jałowe doktrynerstwo nie można rozstrzygać inaczej.

Tyleż, tyle samo.

Czy w zdaniu „pociągi przywożą codziennie tysiące podróżnych i tyle samo wywożą dobrze użyte jest wyrażenie tyle samo? Czy nie lepiej by było tyleż? — Można byłoby powiedzieć tyleż, ale i tyle samo błędem nie jest. Zaimek sam, sama częściej nawet bywa używany jako cząstka utożsamiająca niż partykuła że: mówimy ten sam, taki sam, to samo. Formą regionalną, używaną na obszarach wschodnich jest tak samo. Ta forma nie jest przyjęta w języku ogólnoliterackim, ale pozostałe wymienione — owszem. Można powiedzieć tenże, ciż, takiż obok ten sam, ci sami, taki sam, ale się nie mówi toże, gdy się ma na myśli to samo. Tyleż i tyle samo należą do form wymiennych, pierwsza z nich ma charakter formy trochę mniej swobodnej, mniej „potocznej.

Zadowalać.

Jaka jest poprawna forma wielokrotna od zadowolić? — Jest nią forma zadowalać. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny dopuszcza, określając ją tylko jako rzadszą, formę zadowalniać, której jednak propagować nie byłoby warto, bo jeżeli temat czasownika jednokrotnego zadowolić nie zawiera n, to nie ma skąd się ono brać i w temacie wielokrotnym. Spotyka się czasem formę zadawalać nastrojoną na jeden ton samogłoski a. Drugie, licząc od początku wyrazu, z tych czterech a jest nie na miejscu, bo samogłoska o wchodząca w skład prefiksu do nie ulega wymianie na a. Ta wymiana zachodzi tylko w temacie czasownika: mówimy w formie jednokrotnej donosić (na przykład ubranie), w wielokrotnej donaszać i podobnie dogonić: doganiać. Cząstka do- pozostaje poza wymianą, to samo dotyczy i form zadowolić: zadowalać.

W. D.

Od Redakcji

Wszelką korespondencję dotyczącą prenumeraty „Poradnika Językowego" jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować tylko do P. P. K. „Ruch" Oddział

w Warszawie ul. Srebrna Nr 12.

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „RUCH"- WARSZAWA, UL. SREBRNA 12 TEL.: 8-05-42 WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 18.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 9.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 1.80 zł

Konto P.K.O. Warszawa 1-15814 („Poradnik Językowy4\*)

Zam. 439 Warszawska Drukarnia Naukowa, W-wa, ul. Śniadeckich 8 3-B-11911

NOWOŚCI

Bliziński J. — Pan Damazy. Komedia w 4 aktach
Bliziński J. — Rozbitki. Komedia w 4 aktach

Boguszewska H. — Czekamy na życie

Brandstaetter R. — Król i aktor. Sceny dramatyczne
Ruth-B uczkowski M. — Pierwsze dni
Czechow A. —- Wiśniowy sad. Komedia w 4 aktach .
Czechow A. — Trzy siostry. Dramat w 4 aktach .
Grabowska M. — Antoni Mroczek poznaje świat .

Jackiewicz A. — Penicylina

К o t t J. — Trwałe wartości literatury polskiego Oświecenia
Linde M.S.B. — Słownik Języka Polskiego

T. I . .

T. II . .

T. III . .

T. IV .

T. V .

T. VI .

Neruda J. — Opowiadania ze starej Pragi

Philippe A. — Michel Rondet

Rudnicki L. — Stare i nowe.

Tom. I. Wyd. VII .
Tom. II. Wyd. II .

Młody wiatr. Wyd. II ...

H. — Krzyżacy. Wyd. VI, tom I—II.

H. — Nowele wybrane. Wyd. VI - Anna Karenina. Tom I

zł

Wyd. II.

Rusinek M. — Sienkiewicz Sienkiewicz Tołstoj Lew

Turgieniew I. — Miesiąc na wsi. Komedia w 5-ciu aktach

Szewczyk W. — Kleszcze

Wolf F. — Pogranicze

Żywulska K. — Przeżyłem Oświęcim. Wyd. III Sze1burg-Z arembina E. Spotkania. Jedenaście gawęd

Zł.

7.20

8.—

1. 8.— 6.—

7.50

4.50

1. 14.—

4.50

130.—

100.—

80.—

90.—

90.—

140.—

9.—

11.—

4.30

6.—

6.—

1. 9.—
2. 13.— 11.— 18.—
3. 8.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY